Redakcja Karola 2. Tel. 138-23, 102-28.
Administracja Karola 2. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 266 Łódź, poniedziałek 26 września 1932 r.

Salwa do tłumu komunistów.

Krwawe zaburzenia w Berlinie.

Jeden zabity i wielu ciężko rannych.

BERLIN, 26.9. P.A.T. Wczoraj doszło do poważnych zaburzeń w dzielnicy robotniczej Moabit w Berlinie. Podczas

rozpędzania pochodu

komunistycznego demonstranci obrzucili policję komieniami. W pewnej chwili padły z tłumu strzały. Wówczas

policja użyła broni

i po zapowiedzi ostrzegawczej dała salwę w tłum. Demonstranci w popłochu uciekli pozostawiając na pobojowisku jednego zabitego i wielu ciężko rannych.

Dwu rannych policjantów odwieziono do szpitala.

Japonja chce zwrócić Niemcom

mandat nad kolonjami na Pacyfiku.

Podpisanie układu sowiecko japońskiego.

Waszyngton, 25 września. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów Japonja ma wystąpić z projektem oddania z powrotem mandatu nad kilkoma archipelagami wysp Oceanu Spokojnego Niemcom, który to mandat uzyskała na podstawie Traktatu Wersalskiego.

W razie, gdyby Liga Narodów nie zgodziła się na powierzenie tego mandatu Niemcom, Japonja wystąpiłaby z Ligi Narodów.

MOSKWA, 26 września

Urzędowo donoszą, że nastąpiło tu podpisanie układu naftowego pomiędzy Sowietami a Japonją.

Na mocy tego układu sowiecki syndykat naftowy zobowiązał się na dostarczenie flocie japońskiej 60.000 ton ropy rocznie. Układ wszedł w życie z dniem dzisiejszym.

Po podpisaniu umowy prezes „Neftsyndykatu„ wygłosił krótkie przemówienie, w którem nazwał układ naftowy pierwszym krokiem do odprężenia stosunków na Dalekim Wschodzie.

W moskiewskich kołach politycznych istnieje przekonanie, że podpisanie układu naftowego stworzyło zupełnie nową sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie. Rząd sowiecki miałby wobec tego

milcząco zgodzić się

na politykę japońską w Mandżurji i zmniejszyłby natężenie dotychczasowej propagandy antyjapońskiej.

Klęska wyborcza Venizelosa.

ATENY, 26 września. Wczorajsze wybory do parlamentu wykazały już na podstawie pierwszych rezultatów

sromotną klęskę partii liberalnej,

której przewodniczy Venizelos. W chwili obecnej wiadome jest, że wielu posłów partii liberalnej oddać musi swoje mandaty swoim kontrkandydatom. Wedle dotychczasowych wiadomości przebieg wyborów spokojny.

Nowości na międzynarodowej wystawie lotniczej.



U góry: Samolot dla młodzieży. Gotowe części każdy laik może złożyć w całość, nadającą się do lotu. U dołu: Samochód - helikopter. Aparat wznosi się pionowo w górę, po wylądowaniu może być użyty jako samochód.

Ratyfikacja paktu nieagresji z Sowietami

nie może dojść do skutku.

Francja i Polska czekają na Rumunję.

Paryż, 26 września. (Specjalna wiadomość „Echa") Ratyfikacja paktów nieagresji pomiędzy Francją i Polską z jednej, a Sowietami z drugiej strony nie może dojść do skutku i musi być wstrzymana aż do chwili porozumienia się

Sowietów z Rumunją.

Między Rumunją a Rosją istnieje jak wiadomo, jeden punkt sporny, a mianowicie Besarabja. Poseł rumuński w Warszawie

otrzymał polecenie

podjęcia na nowo pertraktacyj z Sowietami.

—x:o:x—

Wstrząsający dramat rodzinny pod Włocławkiem.

Bratobójca i podpalacz sam wymierzył sobie karę.

Włocławek, 25 września. (Od wł. kor.) Wieś Tejanki gm. Halin pow. lipnowskiego była terenem wstrząsającej tragedji w rodzinie Stankiewiczów. Jeden z braci J. Stankiewicz przyszedł do brata swego B. Stankiewicza zam. we wsi Tejankach po odbiór należnego długu w sumie

3.000 zł.

B. Stankiewicz odmówił oddania wymienionej sumy motywując to ogólnym kryzysem. Wynikła kłótnia, w czasie której J. Stankiewicz wydobył z kieszeni rewolwer i oddał

strzał do brata

raniąc go bardzo ciężko. W kłótni wzięli udział teściowa oraz brat żony Stankiewicza B., którzy na odgłos strzału uciekli do mieszkania. J. Stankiewicz, widząc leżącego na podwórzu brata rannego w głowę, skierował swe kroki za uciekającymi lecz ci zdążyli

zatarasować drzwi.

J. Stankiewicz nie mogąc wywrzeć zemsty na rodzinie B. Stankiewicza w stanie silnego podniecenia podpalił dom mieszkalny oraz zabudowania. Następnie oddalił się do pobliskich krzaków i

popełnił samobójstwo.

Ciężko rannego B. Stankiewicza przywieziono do szpitala żydowskiego we Włocławku, gdzie wyjęto kulę z prawej szczęki, zaś zwłoki J. Stankiewicza zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Straszny wypadek w fabryce konserw owocowych.

Monter rozgotował się w kipiącym syropie.

Czaszka i kości w roztopionym cukrze.

Rybnik, 26 września. Straszny wypadek miał miejsce w rafinerji owocowej w Rybniku. Gdy rafinerja była w pełnym biegu okazało się, iż kocioł z wrzącym syropem jest w nieporządku i wymaga natychmiastowej naprawy. Zawezwano montera technicznego Stefana Wojciechowskiego, który natychmiast wziął się do naprawy kotła. Dziwnym i nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wpobliżu

nie było żadnego robotnika.

W pewnej chwili monter Wojciechowski przez nieostrożność wpadł do kotła, czego nikt nie zauważył. Po upływie dwóch godzin, gdy poczęto wylewać syrop

zauważono czaszkę i kości ludzkie,

pływające oddzielnie. Nieszczęśliwy monter nie zauważony przez nikogo został żywcem nietylko ugotowany,

ale i rozgotowany.

Powstało przypuszczenie, iż zachodzi tu wypadek strasznego samobójstwa i dlatego policja wszczęła śledztwo również i w tym kierunku.

Podejrzenie to jednak okazało się bezpodstawne, Wojciechowski bowiem żył w dobrych warunkach materjalnych i pożycie jego z żoną było bardzo szczęśliwe. Okazało się, że fabryka nie wykonała szeregu zabezpieczeń, przepisanych przez Inspektorat Pracy i to stało się powodem wstrząsającego nieszczęścia.

Zakończenie

„Tygodnia pracownika umysłowego".

Warszawa, 26 września. W dniach 19—25 b. m. odbywał się w Warszawie tydzień pracownika umysłowego.

W ostatnim dniu tygodnia, t. j. w niedzielę, cały dzień wypełniły

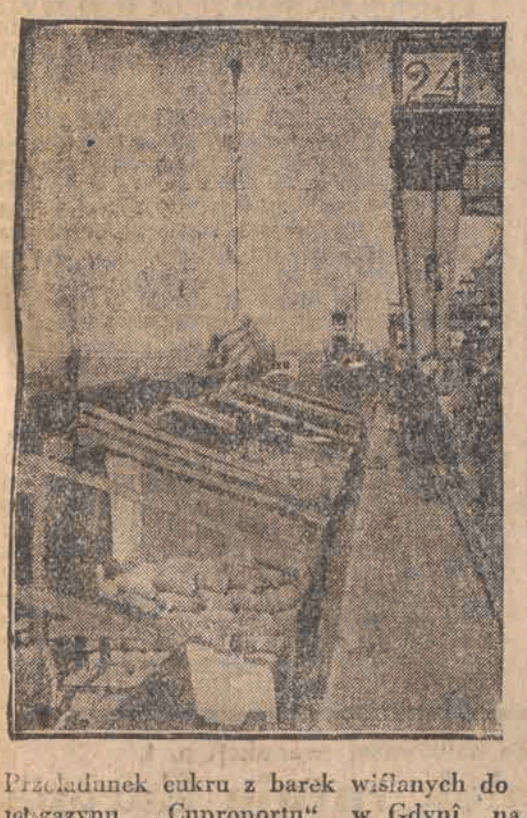
zawody sportowe

na boisku AZS, w których brało udział 13 organizacyj sportowych.

Na zakończenie Tygodnia pracownika umysłowego odbyła się w niedzielę 25 bm. w sali rady miejskiej uroczysta akademja, na którą złożyły się w pierwszej części koncert orkiestry i chórów, na drugą zaś przemówienie prezesa Centr. Rady pracowniczej Brukowskiego, na temat scalenia ruchu zawodowego, prelekcja Jaracza o „Organizacji inteligencji zawodowej" St. Żeromskiego, oraz referat St. Gackiego, sekr. gen. Unji p. t. „Wczoraj, dziś i jutro ruchu pracowniczego" Z kolei K. Adwentowicz odczytał wiersz Norwida pt. „Praca" i K. A. Czyżowskiego pt. „Naprzód". W części trzeciej akademji nastąpiło rozdanie nagród zawodów sportowych.

Akademję zakończył cykl pieśni, wykonany przez chór śpiewaczy „Harfa".

Cukier na eksport.



Przeładunek cukru z barek wiślanych do magazynu „Cuproportu" w Gdyni na Nadbrzeżu Polskiem.

Pościg za groźnym bandytą.

Arsenał w kieszeniach opryszka.

Sosnowiec, 26 września. W ręce policji wpadł niebezpieczny bandyta i włamywacz, poszukiwany przez władze i sądy kilku miast polskich. Ujęcie bandyty miało przebieg krwawy i było następstwem ostrej strzelaniny.

Mianowicie patrol policyjny, złożony z dwóch posterunkowych i jednego wywiadowcy, natknął się w nocy koło ul. Wawel w Sosnowcu na podejrzanego osobnika, w którym wywiadowca poznał Romana Sierkę, ściganego listami gończemi i za schwytanie którego urząd śledczy w Warszawie wyznaczył nawet

nagrodę 3.000 zł.

Na krótkie „stój" bandyta otworzył ogień na policjantów z pistoltu. Policjanci odpowiedzieli kilku strzałami, które zraniły bandytę w nogę i łopatkę. Mimo odniesionych ran bandyta nie poddawał się, stawiając opór

aż do utraty przytomności.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala. W ubraniu jego znaleziono 2 rewolwery, oraz 90 naboi, komplet przyrządów kasiarskich i t. p.

Jak stwierdzono, ma on na sumieniu włamanie do sklepu jubilerskiego w Warszawie, gdzie zrabował klejnoty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Poza tem był niejednokrotnie karany, a swego czasu należał do bandy Szpicbródki. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego usiłował zorganizować bandę, która na sposób amrykański miała dokonać kilka napadów na banki.

Dolar i funt na giełdzie.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90, dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 3.80; rubel złoty w żądaniu 4.64, w płaceniu 4.62; marka niemiecka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Walka rewolwerowa o tajną gorzelnię

Desperacki krok urzędnika skarbowego.

Brody, 26 września. Policja w towarzystwie urzędników skarbowych przeprowadziła wielką obławę na tajnych gorzelników w Świdawie, wsi położonej w powiecie brodzkim. Kiedy policja wkroczyła do jednej z chałup, w której mieściła się tajna gorzelnia, chłopi zajęli wobec przybyłych

groźną postawę.

Ponieważ tłum nie chciał ustąpić oddała policja kilka strzałów w powietrze. Na strzały odpowiedzieli chłopi strzałami i w trakcie obopólnej strzelaniny zabity został niejaki Paweł Sawicki, wieśniak ze Świdawy, właściciel kilku morgów gruntu i tajnej gorzelni.

W czasie ogólnej strzelaniny trudno było stwierdzić od czyjej kuli padł Sawicki. Jednakowoż obecny przy tem urzędnik skarbowy Jan Franciszek Załoziec był święcie przekonany, że kula z jego reewolweru powaliła śmiertelnie Sawickiego. Zaloziec

tak się przejął tem,

że przez cały dzień nie mówił do nikogo ani słowa, a wszelkie przemówienia kolegów, którzy wskazywali na to, że przecież strzelał w obronie własnego życia, pomijał milczeniem. Wieczorem Załoziec przyszedł do domu, a korzystając z nieobecności domowników strzelił do siebie z rewolweru dwukrotnie w pierś.

Wezwano natychmiast lekarza, który orzekł, że stan desperata jest bardzo groźny i konieczna jest operacja. Wobec tego rannego przewieziono pociągiem do Lwowa, skąd następnie przewieziono go do szpitala powszechnego.

Wypadek ten wywołał w Brodach wielkie wrażenie. Desperat był na bruku brodzkim znaną postacią i cieszył się wielkiem zaufaniem swoich przełożonych.

Podczas obławy przeprowadzonej na tajnych gorzelników w Świdawie nakryto sześć tajnych gorzelń, oraz aresztowano 8 osób. Wszystkich przywieziono do Brodów, będą odpowiadali nietylko za tajne pędzenie wódki, ale również za zbrojny opór władzy.

Dalsze zmiany w sądownictwie.

Warszawa, 26 września. W dalszym ciągu w min. sprawiedliwości nastąpiły zmiany: wiceprokurator wiezienny p. Sima przechodzi na emeryture. Miejsce jego zajmuje wiceprokurator Stumpf.

Ponadto na prowincji przeniesieni zostali w stan spoczynku sedziowie okregowi w Sosnowcu: pp. Chłodnicki, Jakiniewicz, Stroński, Zachczewski, i Pawluk; sędziowie okregowi w Radomiu: Goldman, Suchoński, Kosko oraz naczelnicy sądów grodzkich: Krzytycki w Radomiu Moszyński, w Kielcach i Sokołowski w Dabrowie Górniczej.

Obrady rady naczelnej
Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

WARSZAWA, 26 września. Wczoraj przez cały dzień przy licznym udziale delegatów z całej Polski obradowała rada naczelna. Stronnictwa Narodowego. W uchwalonych rezolucjach stwierdzono pogorszenie sytuacji politycznej i gospodarczej w ciągu ubiegłego roku.

Rada poddała krytyce pewne posunięcia polityczne jak zarządzenia w sądownictwie, szkolnictwie oraz zmianę ustroju adwokatury i postanowienia nowego kodeksu karnego.

W dalszym ciągu rezolucje stwierdzają osłabienie polskości na Kresach Wschodnich, coraz zuchwalsze roszczenia Niemiec pod adresem Polski Wreszcie uchwała podkreśla, że obecna większość sejmowa nie jest zdolna do twórczej pracy, gdyż zrzekła się całkowicie swoich praw konstytucyjnych. Uchwała kończy się oświadczeniem iż w narodzie istnieją żywe siły. które muszą dojść

do stanowczego głosu

w polityce państwa.

Kula przeznaczona dla ojca
raniła ciężko córkę.

Wieluń, 26 września. Niewykryty dotąd złoczyńca strzelił do byłego gajowego Antoniego Strzelczyka zam. w leśniczówce Przybyłów gm. Lututów — który szedł w towarzystwie córki przez las.

Strzał skierowany do gajowego chybił raniąc 8-mio letnią dziewczynę.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Tragiczna wyprawa po jabłka.
Strzał do robotnika na drzewie.

Tczew, 26.9. W spokojnej wsi Świetlikowo (pod Tczewem) na pograniczu polsko-gdańskiem zaszedł ubolewania godny wypadek, 4-ch robotników rolnych, zamieszkujących w Maleninie (pod Tczewem) 24-letni Józef Sarach, Bronisław Lentz, Józef Jurczyński oraz Bernard Szredka, udało się do pobliskiej wsi Świetlikowo, położonej tuż nad pasem granicznym polsko—gdańskim, rzekomo w zamiarze odwiedzenia swych kolegów. Jeden z czwórki zwierzył się po drodze swym kolegom, iż zamierza w Świetlikowie dokonać

kradzieży jabłek

z ogrodu pewnego gospodarza.

W pobliżu punktu kontrolnego Policji Państw. wspomniana czwórka przekroczyła parkan gospodarza Krei, którego ogród słynął w okolicy z dobrego owocu. Wśród ciszy nocnej dały się słyszeć ujadania psów, które zbudziły ze snu sąsiada Krei, osadnika Franciszka Matelkiewicza.

Mimo ciemności Matelkiewicz zauważył w ogrodzie Krei podejrzane cienie i przekonany, iż są to złodzieje, dał z dubeltówki w górę strzał, który ugodził będącego na jabłoni 24-letniego Józefa Saracha. Ten otrzymawszy

cały ładunek śrutu w brzuch,

z jękiem spadł na ziemię i dowlókł się jednak jeszcze do swego mieszkania w Maleninie, oddalonego od miejsca wypadku o 3,8 km. Przywieziony do szpitala w Tczewie, wskutek otrzymanych ran, jak przestrzelenie pęcherza, dogorywa.

Śledztwo policyjne w toku. Dubeltówkę skonfiskowała policja.

—x:0:x—

ŻYCIE PABJANIC.

Prace nad budżetem.

Pabjanice, 26 września. W magistracie m. Pabjanic wre gorączkowa praca. Codziennie prawie prezydjum magistratu odbywa kilkugodzinne posiedzenia, na których rozważane są sprawy finansowe miasta.

W związku ze zmniejszeniem się dochodów prezydjum magistratu postanowiło zmniejszyć wydatki budżetowe o 25 procent.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Z Tokio donoszą, że na lotnisku w Mukdenie zaszedł niebywały wypadek. Na lotnisko przybyło 6 lotników chińskich w przebraniu malarzy, którzy mieli dokonać remontu hangarów. Zostali oni przepuszczeni przez straż japońską, poczem wyprowadzili samoloty z hangarów wsiedli i wyfrunęli. Gdy lotnicy japońscy usiłowali ich ścigać, okazało się, że wszystkie pozostałe na lotnisku samoloty są zdemontowane.

(—) Stan Gandhiego wskutek głodówki pogorszył się znacznie. Upadek sił jest tak znaczny, że lekarze obawiają się o jego życie, jeżeli w przeciągu 30 godzin głodówka nie zostanie przerwana.

(—) Pociąg pospieszny Warszawa — Berlin został w niedzielę przed południem przez nieznanych sprawców obrzucony kamieniami w chwili, gdy przejeżdżał przez jeden z mostów w Rummensburgu pod Berlinem. Kamienie wybiły szybę w wagonie sypialnym nie wyrządzając nikomu szkody.

(—) Premjer Herriot wygłosił w Gramat dłuższe przemówienie, w którem wskazał na pacyfizm francuski. Podczas gdy w Niemczech dekret z dn. 18 bm. organizuje przysposobienie wojkowe niemieckiej młodzieży.

Francja może się odwołać do całego świata po świadectwo, że cele jej wychowania narodowego są zgoła inne. Zagadnienie rozbrojenia jest dramatyczne. Interpretacja traktatu wersalskiego podkreśla, że pierwszym krokiem w kierunku ogólnego rozbrojenia jest rozbrojenie Niemiec. Francja wykazała swój lojalny stosunek do tego artykułu, skróciwszy obowiązek służby wojskowej z 3 lat do 1 roku i przeprowadzając szereg innych ofiar. W istniejących obecnie warunkach Francja ma zamiar oprzeć swą doktrynę rozbrojeniową i akcję w tej dziedzinie na zasadach bezwzględnego poszanowania traktatów. Francja uwolniła przed terminem terytorja okupowane i otworzyła swe granice dla handlu niemieckiego, nie spotkała się jednak z właściwą oceną.

(—) W Dmytrach pod Lwowem spłonęło 155 zabudowań w tem kilkadziesiąt mieszkalnych, inwentarz żywy i martwy i prawie wszystkie zbiory tegoroczne.

(—) W Warszawie odbyło się „Święto Kolejarza Polskiego", w którem wziął udział p. Prezydent Rzplitej.

(—) W okolicach Krosna został postrzelony na polowaniu emerytowany generał Hempel który wkrótce potem zmarł.

(—) Na ulicy Mazurskiej w Łodzi przed domem nr. 35 trzech mężczyzn zaatakowało żelaznemi rurkami powracającego do domu Antoniego Krawczyka i kilku uderzeniami pozbawiło go przytomności. Napastnicy ściągnęli z Krawczyka wszystko, nawet bieliznę i zostawili go zupełnie nagiego. Ciężko rannego znalazł dozorca i odesłał do szpitala.

(—) Policja łódzka urządziła obławę na terenie całego miasta w związku z napadem bandyckim, dokonanym na sklep kolonjalny 73-letniej wdowy Marjanny Bredow, przy ul. Rzgowskiej 59. W rezultacie zatrzymano 23 osoby, wśród których znajduje się wielu poszukiwanych przez sądy i policję za różne przestępstwa. Stan zdrowia ciężko rannej Bredowej uległ poprawie.

(—) Na Przedmieściu im. Kilińskiego (Koziny) J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki dokonał w dniu wczorajszym poświęcenia nowego kościoła parafjalnego pod wezwaniem Zbawiciela. W czasie uroczystości przygrywały orkiestry kolejowa i Zakładów Poznańskiego. Funkcje gospodarza pełnił proboszcz nowej parafji ks. mgr. Stanisław Wilk.

(—) W sali Rady Miejskiej odbyła się wczoraj uroczysta inauguracja Obwodu Łódzkiego Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa.

(—) Łódzki oddział Centralnego Polskiego Związku Ogrodników obchodził wczoraj 25-letni jubileusz swego istnienia.

Gazy łzawiące na akademji.
Proces kierownika O.W.P.

Pabjanice, dn. 26 września. W dniu onegdajszym w Sądzie Grodzkim w Pabjanicach odbyła się rozprawa sądowa kierownika placówki O. W. P. w Pabjanicach p. Ludomira Wajsa. oskarżonego o zakłócenie porządku publicznego

podczas akademji

w sali kina miejskiego.

Jacyś nieznani sprawcy w kilku punktach sali rozbili ampułki z gazami łzawiącemi, wskutek czego publiczność zmuszona była opuścić salę, co zmusiło prezydjum

do przerwania akademji.

Jako głównego inicjatora i sprawcę tego czynu posądzono p. Ludomira Wajsa — kierownika placówki O. W. P. w Pabjanicach.

Rozprawa sądowa odbyła się przy wypełnionej szczelnie sali sądowej. Świadkowie oskarżenia rekrutowali się z poważnych osobistości, jak starosty pow. łaskiego Wallasa, komisarza P. P. Gizińskiego, naczelnego lekarza Kasy Chorych W. Eichlera, i t. p.

Oskarżonego bronił adwokat Kowalski z Łodzi.

Po kilkugodzinnych rozprawach, pełnych emocjonujących i niezwykle ciekawych momentów, Sąd wydał wyrok, mocą którego p. Ludomir Wajs został uwolniony od zarzutu brania udziału w inkryminowanym mu czynie i całkowicie uniewinniony.

WYSTĘP 7-MIO LETNIEGO HENIA SOCHACZEWSKIEGO.

W nadchodzącą środę, dnia 28-go b. m. odbędzie się w sali Filharmonji ostatni występ 7-mio letniego rachmistrza Henia Sochaczewskiego przed wyjazdem zagranicę w celu kształcenia się. 7-mio letni Henio na poprzednim swoim występie wzbudził

podziw u wszystkich profesorów

oraz osób znajdujących się na sali. Jest to istotnie zagadka 20. wieku, gdyż wprost wierzyć się nie chce, aby 7-mio letni malec mógł w pamięci rozwiązywać największe zadania matematyczne oraz kombinacje cyfrowe. Bilety na ten ciekawy wieczór już do nabycia w Kasie Filharmonji.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Nożownik obciął palce przeciwnikowi.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 września. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Kopernika 34 wynikła bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 28-letni Franciszek Geizler (obcięto mu palec lewej ręki), 39-letni Edward Ochlik, 42-letni Jan Zelmer, zamieszkali w wymienionym domu, oraz 34-letni Stanisław Kwapiński, zam. przy ulicy Nawrot 34 i 42-letni Wilhelm Wolski (Łąkowa 8).

Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Ceglanej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 20-letni Lewel Hamburger, krawiec, zamieszkały przy ulicy Ceglanej 4. Hamburger odniósł rany kłute pleców. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.
(Nieurzędowa).

Po 250 zł. na N-ry:

55 142 273 90 91 377 81 423 26 33 37 674
860 905 1000 117 19 98 281 307 450 565 737 95
834 41 79 921 93 2017 144 232 419 76 95 651 79
85 824 910 3001 175 234 300 85 87 470 72 539
664 705 714 38 51 52 94 815 68 79 4036 198 186
433 603 54 729 45 73 827 900 5291 308 42 50
59 469 592 721 61 83 821 71 6006 83 332 43
79 93 485 722 79 908 99 7055 107 29 44 221 31
400 40 718 67 91 97 958 80 8068 113 65 85 215
38 324 53 427 51523 37 90 97 687 97 721 24 31
814 904 11 16 32 9083 111 66 218 312 79 509
34 98 677 743 881 97 90 21 23 10041 126 219
30 315 415 47 66 530 43 76 603 23 55 90 740
899 917 11137 418 33 91 96 511 70 834 964 86
12007 45 46 132 49 219 99 303 49 583 691 710
92 13017 22 26 55 98 125 205 321 460 581 623
721 87 815 59 926 97 14088 157 283 342 89 540
69 96 606 32 47 771 831 66 15007 125 238 64
71 359 412 54 61 76 523 61 672 724 28 808 935
16012 101 330 43 448 87 535 90 607 707 25 61
85 941 56 64 69 94 17082 164 96 204 76 359
540 642 58 59 82 907 46 18066 93 111 83 92 223
50 410 92 596 770 802 22 972 190139 81 128
231 445 96 593 97 901 20004 27 61 148 372 422
55 546 634 729 875 989 21056 112 60 348 66
86 495 888 22140 277 320 47 87 407 96 601 32
38 792 848 23008 136 73 203 42 80 97 308 65
08 406 52 91 554 56 97 767 81 800 917 67 78
24002 39 48 179 206 460 562 77 631 870 79 926.
25014 18 24 117 25 279 340 78 449 621 34
36 64 97 741 56 74 861 71 905 92 26062 217 21
325 45 498 501 56 606 21 952 27087 109 24 85
457 518 36 615 31 745 65 91 919 28003 39 231
45 340 97 572 614 755 812 19 974 75 98 29009
26 65 124 98 226 31 50 75 8 329 30 99 466 570
77 79 600 5 6 772 135 50 65 902 10 40 3173 239
76 90 320 593 699 768 890 31010 103 22 64 96
208 97 340 64 422 633 769 71 80 846 32014 22
40 52 92 119 301 05 478 508 11 47 76 640 702
51 72 832 56 914 20 35 55 33144 45 94 213 17
34 311 60 84 497 558 61 651 86 705 68 69 98
906 48 34275 89 315 418 618 824 916 67 35028
40 47 278 485 501 658 725 45 98 805 38 57
36031 34 35 58 443 47 49 59 82 526 41 56 76
600 98 885 911 370 18 138 49 93 217 34 333 426
52 740 86 810 38016 141 285 90 302 413 511
36 64 604 24 64 78 95 724 52 69 835 72 907
39136 72 222 302 57 507 20 25 601 703 32 88
989 40020 47 237 414 17 43 85 94 556 647 936
41109 98 244 93 411 15 586 634 721 77 84 592
42061 139 77 97 201 55 77 394 448 502 53 92
661 835 904 29 42 43093 147 237 314 48 99 553
645 754 74 98 871 44030 54 82 181 281 352 57
65 99 469 523 613 14 22 26 712 954 97 45035
58 107 21 22 44 521 28 31 78 967 92 46002 12
272 89 343 763 75 817 32 75 996 47110 13 47
289 300 24 36 407 721 23 48 890 94 957 85
48094 96 316 486 502 54 723 905 38 49012 33
58 105 22 38 227 72 400 02 512 53 633 66 73
75 803 87.

50008 36 156 218 334 424 79 502 64 82 637
808 986 51004 16 17 117 92 261 88 354 56 84
457 583 681 724 69 840 52117 336 44 55 58 466
67 99 662 85 710 68 69 838 928 91 53014 48 81
125 204 386 99 404 72 539 58 607 30 46 82 91
765 853 56 941 68 54014 192 226 374 87 472
79 86 503 21 42 600 93 768 81 99 913 41 55095
99 145 227 57 329 79 469 514 73 776 819 22
912 16 62 78 56137 275 88 94 314 31 48 70 71
452 64 545 51 668 73 90 724 39 807 931 84
57081 82 99 105 217 329 429 630 43 66 79 710
75 866 984 58064 224 90 456 563 86 600 68 751
880 938 72 59012 38 85 175 203 331 538 82 665
725 894 947 674 87 92 111 13 75 88 219 40
49 340 452 65 600 04 727 97 823 49 71 61040
41 70 74 199 202 24 59 84 324 47 53 62 547
94 671 952 53 62028 75 77 106 418 23 59 619
807 47 930 87 63009 111 46 88 90 25 332 84 99
537 96 643 750 851 64126 310 882 90 423 86 92
518 27 695 771 809 988 65077 151 211 330 411
521 83 739 872 974 95 66022 38 56 136 630 93
276 366 494 578 622 40 810 67049 127 70 91 247
497 571 666 896 934 45 66 68014 22 192 353 70
420 581 607 709 46 69 806 59 81 956 74 69034
80 173 344 500 41 45 867 73 77 923 70086 91
157 90 207 41 311 27 56 72 99 409 85 506 738
64 90 950 83 71024 37 80 104 62 266 309 24 76
497 678 711 71 861 85 78 91 957 72108 16 69
453 522 621 801 38 92 900 73051 60 211 18 582
89 612 96 722 815 18 34 910 18 74007 130 65
302 429 44 664 93 711 40 972.

75004 96 101 30 60 70 466 82 89 516 39 674
723 50 51 70 855 946 54 76024 193 454 507 673
717 57 807 38 980 78018 30 116 231 304 37 74
415 59 71 534 58 603 15 745 48 61 75 873 907
78045 81 171 207 325 747 819 49 84 391 93
79001 203 38 78 39 417 37 72 507 45 56 747 78
716 43 88 818 96 907 17 82056 67 100 360 409
85 542 659 851 83024 84 54 67 199 201 14 52
78 749 508 688 709 49 893 971 84049 128 46 61
362 87 456 94 524 86 612 790 96 85055 61 168
85 91 263 67 505 53 77 668 73 704 07 821 91
907 18 19 81 98 86015 99 181 220 78 87 344
421 765 810 51 912 14 48 80 870 16 106 29 81
83 311 508 633 41 709 38 867 80 921 88064 246
97 309 74 76 495 97 621 718 976 89037 115 57
09 222 51 98 317 40 95 435 56 591 657 64 716
47 842 02 69 70 90131 77 214 435 558 89 652 55
57 60 66 96 713 43 63 801 17 989 91016 140
231 48 67 306 12 75 461 613 33 57 757 80 91 95
97 895 92174 80 233 62 316 27 31 461 92 530
622 57 71 866 74 93017 66 166 283 316 46 459
675 84 748 94005 222 360 71 454 554 61 601 33
68 82 773 816 969 95021 89 135 48 231 78 380
96 470 99 610 66 814 912 96089 124 326 451
530 637 898 908 31 58 97089 150 200 06 309 95
432 40 71 540 652 81 742 76 92 95070 128 81
90 208 309 36 79 423 545 652 726 85 97 821
99102 18 97 293 342 57 653 85 97 98 806 92
927 47.

100057 253 56 303 27 64 537 642 94 95 907
94 101074 277 307 32 460 516 62 706 43 64 75
808 953 91 102013 152 62 88 215 29 32 73 378
585 613 722 103086 173 262 335 60 68 582 706
887 911 84 104247 71 75 307 599 650 86 71 943
99 105046 269 306 10 404 33 541 629 31 82 89
711 79 88 810 12 21 23 978 106025 204 30 48
62 387 99 407 44 512 72 997 107212 20 325 99
420 29 68 582 93 805 19 89 909 108047 84 227
62 78 347 75 402 87 527 35 61 89 91 639 75 761
800 970 109007 90 294 99 337 70 475 516 48 609
54 86 90 723 37 51 857 94 110049 60 124 31 51
235 372 81 425 89 580 614 46 818 72 94 110049
60 124 31 51 235 372 81 425 89 580 614 46 818
72 94 902 90 94 111253 66 70 350 88 567 606
27 31 46 913 21 39 95 112037 54 124 72 325 490
552 37 718 79 817 19 20 955 72 113071 382 87
98 418 76 522 54 91 625 776 860 72 923 50
114018 43 90 143 405 25 53 68 509 76 97 967
115057 117 119 33 77 293 330 508 601 07 766
826 116020 52 142 532 709 905 117057 558 86
91 347 443 559 75 606 17 43 49 810 118080 99
160 233 430 563 72 643 776 806 44 946 80 119099
277 328 39 64 544 95 600 48 787 807 47 68
120092 142 75 253 313 444 526 622 30 704 61
859 74 97 928 121007 168 79 245 55 58 401 49
548 67 90 607 52 765 85 806 08 13 972 122040
78 101 35 45 56 87 206 335 555 413 14 544 63
601 54 815 56 67 903 15 97 123096 116 39 263
394 97 423 64 547 607 161 72 83 776 939 60
124048 123 206 93 910 13 39 433 507 38 55 614
89 752 65 841 84 97 928 39 87.

125100 09 19 54 56 86 215 46 50 75 379 432
651 720 47 71 815 70 942 126086 188 206 52 304
48 53 94 98 436 607 62 66 780 897 985 95 127048
186 440 48 531 89 625 85 700 13 857 908 51
128148 308 58 94 420 60 69 523 33 96 614 713
15 869 129023 126 30 351 820 494 522 30 617 33
85 744 61 857 900 130042 201 303 502 83 355
65 410 28 520 70 634 131081 97 191 256 314
45 54 67 503 37 662 800 37 923 132450 78 558
79 669 704 22 60 72 883 945 76 79 133090 175
395 412 95 915 30 89 644 97 852 66 925 134151
59 214 355 89 412 50 674 81 714 47 50 73 852
92 135040 62 106 62 201 67 06 94 377 401 16
78 537 701 773 838 136040 177 234 44 397 519
66 62 49 66 76 137180 230 45 400 79 591 626
46 704 861 138164 215 41 95 327 552 54 72 413
60 786 807 906 139129 301 463 619 728 94 807
92 963 140104 203 17 24 80 372 561 86 669 86
908 95 141099 270 82 342 77 440 45 49 50 703
856 61 96 906 19 36 48 142079 81 126 55 266 379
561 635 58 90 756 143166 93 279 355 553 65 601
27 43 52 78 705 811 911 144018 63 87 99 163
97 290 393 436 55 572 646 763 811 903 23
145015 147 380 452 57 90 564 76 601 27 37 800
46 97 945 46 93 146036 41 82 108 239 599 627
33 717 848 86 147008 167 96 277 96 325 405 51
524 602 06 65 755 839 60 148064 196 315 21 433
38 90 532 692 50 722 39 811 40 48 149001 80
97 185 87 294 313 27 60 82 411 34 537 73 604
33 50 793 804 49 956.

150013 68 127 327 466 74 552 57 78 84 621
45 745 947 151051 129 34 204 56 321 535 697
969 152068 88 133 142 680 83 735 63 72 82 99
521 69 74 153293 601 14 61 795 865 969 154052
62 296 303 13 408 719 504 305 37 46 647 52 744
913 93 155052 79 91 110 230 368 71 74 435 548
639 703 98 955 74 156192 97 251 304 419 607
711 73 94 807 89 905 26 33 98 157028 86 121
236 94 356 578 88 709 33 57 79 93 980 158130
302 89 432 570 712 938 61 69 74 159030 43 92
13 28 218 410 34 35 78 542 98 640 760 851 905,

W sercu Alp.
Stolica nad Salzachą.
Ojczyzna Mozarta.

Salzburg we wrześniu.

Pociąg nasz zbliża się do Salzburga, głównego miasta Solnogrodu. Za rozległą równiną z białemi wioskami i strzelistemi wieżami otwiera się piękny widok na jezioro Wallsee. Rozległa, jasnozielona płaszczyzna wodna, oświetlona wesołemi promieniami porannego słońca, dochodzi do samego podnóża wysokich gór. W oddali, za jeziorem wznoszą się wierzchołki Salzkammergutu, krainy przepięknych widoków

i kopalni soli.

Białe wieże okolicznych kościółków wiejskich przeglądają się w jeziorze Walsee. W każdej bowiem tutejszej wiosce jest kościółek a czasem nawet i dwa. Mieszkańcy Alp są bardzo pobożni a na stromych ścianach gór, nad przepaściami, na niebotycznych wierzchołkach, wśród wiecznych śniegów i lodów, wszędzie, gdzie grozi niebezpieczeństwo, człowiek czuje się bliżej Boga. Po miastach dziewczęta rzadko kiedy noszą na piersiach krzyżyki, lecz tutaj widzimy je prawie na każdym kroku, choć przyznać należy, że często obok krzyżyka widnieje medaljonik z czerwonym „haken kreuzem".

Salzburg nie jest miastem dużem, ale za to bardzo pięknem. Niegdyś nazywano je perłą Alp. Obecnie posiada 38 tys. mieszkańców i starą historję. Wysoko nad miastem wznosi się zamek Hohensalzburg. Olbrzymie stare zamczysko, które wyrosło ze skał, gdzieś około 1070 roku. W dole pod nim toczy swe wody Salzach a jeszcze niżej leży miasto. Otaczają je wierzchołki Mönchsberg i Kapuzinerberg a poza zielonemi pięknemi niwami widnieją łańcuchy Alp. Zwiedzając miasto, odczytując stare napisy i przeglądając mapy miejskie, mogliśmy się przekonać, że Salzburg wiele zawdzięcza księżom i że księża mają tu przytulne schronisko. Kapucyni, Augustjanie, Urszulanki zajęli wzgórza salzburskie swymi klasztorami a nazwiska arcybiskupów Leonhardta i Sigmunda znajdziemy zarówno na starych pamiątkach Hohensalzburgu, jak również na tunelu przechodzącym przez potężną skałę Mönchsbergu.

Salzburg posiada również tradycje artystyczne. Ma dom, w którym urodził się Mozart, ma słynny sezon teatralny z Maxem Reinhardtem, ma różne Volksfesty, urządzane dla gości kąpielowych.

Do osobliwości salzburskich należy

t. zw. koncert dzwonów.

Około godz. 11-ej zjeżdżają auta i autocary na plac przed starą studnię ze wspinającemi się końmi, z których nozdrzy tryska woda. Na placu zgromadził się już liczny tłum ludzi — pary narzeczonych czy kochanków pod rękę, panie z lornetkami a wszyscy zwracają głowy w kierunku dzwonów, wiszących na wysokiej wieży. Wkrótce daje się słyszeć tkliwa melodja, która robi bardzo silne wrażenie. Spada ona razem z promieniami słonecznemi na rynek i sąsiednie ulice, unosi się nad zieloną wodą rzeczki i dochodzi do pobliskich szczytów alpejskich. A tłum stoi zasłuchany z opuszczonemi głowami...

Pod olbrzymią skałą Hohensalzburgu przylepione jest jaskółcze gniazdo St. Peterskeller, bardzo licznie odwiedzane przez turystów. Mimo bezpośredniego sąsiedztwa kościółka i prastarego cmentarzyska z omszałemi nagrobkami, mimo tego przypomnienia znikomości dóbr doczesnych i marności życia ludzkiego — w gospodzie

leje się szerokim strumieniem wino

górnoaustrjackie lub tyrolskie o przepięknym jasnozielonym odcieniu. Peterskeller ciemna gospoda pod stromą skałą, daje wypoczynek zmęczonemu wędrowcowi i wino, które go orzeźwia i wzmacnia. Przychodzą tam głównie Bawarczycy ze swemi żonami, a pozatem turyści z różnych zakątków świata. Przeważają skórzane spodnie, nagie opalone kolana i zielone kapelusze, ozdobione szczoteczkami z szerści kozic alpejskich. Stroje te nadają całemu środowisku specyficzny charakter.

Bawarczycy kupują widokówki, płacą markami niemieckiemi i śmieją sie na widok garści miedziaków austrjackich, które mają dla nich bardzo małą wartość. Po południu i wieczorem piwniczkę św. Piotra zapełniają księża, którzy przychodzą tu dla pogawędzenia ze swymi parafjanami, a po teatrze zjawiają sie nawet i panie w wieczorowych toaletach, które zasiadają przy drewnianych, nie nakrytych obrusem stołach.

Na peronie stoi pociąg luksusowy. Na tabliczkach widnieje napis: Monachjum—Rzym. Z okien wagonów wyglądają przeważnie głowy o siwych włosach. Starość, która dzięki zebranym w ciągu całego życia pieniądzom, może nabyć kilka pięknych ostatnich lat życia.

Bezrobotni w salach wykładowych.
Tanie kursy nauki.

Wzrastająca z dnia na dzień ilość bezrobotnych skłoniła społeczeństwo niemieckie do bardzo praktycznej metody zaradzenia złu nietylko przez niesienie im pomocy materjalnej, lecz również przez pomnażanie ich wiedzy fachowej, potrzebnej im do pracy zawodowej.

Bezrobotni mają dużo czasu i mogą swobodnie korzystać z możliwości pomnożenia swojej wiedzy, lub nabycia jakichś nowych umiejętności fachowych, które mogą ułatwić im w najbliższej przyszłości

zdobycie pracy.

W tym celu utworzono w Berlinie kursy nauki dla bezrobotnych, t. zw. „szkoły dla bezrobotnych", gdzie za skromną opłatą kilkunastu groszy każdy bezrobotny może korzystać z bardzo pożytecznych dla niego wykładów.

Istnieje już w Berlinie szkoła języków obcych dla bezrobotnych. — Uczą w niej wszystkich języków obcych, najbardziej potrzebnych w handlu i przemyśle: angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego i rosyjskiego. W szkole tej nie pobiera się żadnej opłaty od bezrobotnych, ponieważ nauczycielki ofiarowały swoją pracę w szkole bez żadnego wynagrodzenia. Szkoła ta

cieszy się ogromnem powodzeniem,

a setki bezrobotnych zapełniają sale wykładowe szkoły. Największem powodzeniem cieszą się kursy języka angielskiego.

Druga szkołą dla bezrobotnych jest tzw. szkoła „Masch" (Marksowska szkoła robotnicza) w robotniczej dzielnicy Berlina. W szkole tej odbywają się kursy pisania na maszynie za skromną opłatą

20 fenigów za godzinę.

Uczą w tej szkole również chemji, ekonomji politycznej i języków. Prócz tego staraniem szkoły odbywają się dla bezrobotnych wycieczki naukowe, kursy na wolnem powietrzu i wykłady z różnych dziedzin wiedzy.

Napływ do tych obu szkół jest wielki, przeważnie z ubogich sfer robotniczych. Idea jest bardzo wzniosła i praktyczna i cieszy się wśród szerokich mas proletarjatu wielką popularnością. Zasługuje też na to, aby ją krzewić i u nas.

Major prześladowany przez pioruny.
Niezwykłe wypadki w Kolumbji.

Z Vaincouver w brytyjskiej Kolumbji donoszą o następującym, niezwykłym i grozą przejmującym wypadku:

Angielski major artylerji polnej C. I. Summerford przebywał do 1 lipca 1918 roku w piekle frontu francusko-niemieckiego i wyszedł z tego piekła nienaruszony. W czasie pewnej patrolki między okopami został porażony przez piorun i

sparaliżowany.

Summerford przyszedł do siebie dopiero w roku 1922 i osiedlił się jako kolonista i hodowca bydła wpobliżu Vaincouver. W 8 lat później po raz drugi uderzył w niego grom, który rozdarł mu na plecach ubranie. Pozatem Summerfordowi nic się nie stało.

„Przypadek" — powiedział sobie. Gdy jednak Summerforda 28 sierpnia 1931 roku w otwartem polu zaskoczyła burza i piorun go zabił, powstała wśród ludu legenda, że Summerford był człowiekiem przez piorun szczególnie znienawidzonym. S. pochowano. Na grobie jego postawiono nagrobek dmumetrowej wysokości. „Wreszcie S. ma spokój" — mówiono. Ale spokój ten trwał krótko. W 48 godzin po pogrzebie uderzył piorun w nagrobek i

zdruzgotał go.

Żołnierze mawiali na froncie, że granat i piorun nie uderzy nigdy dwa razy w jedno i to samo miejsce. Może to i racja, ale nie w wypadku, gdy piorun upatrzył sobie człowieka. Faktem jest, że na grobie Summerforda postawiono drugi pomnik, który w 8 dni później po uderzeniu gromu

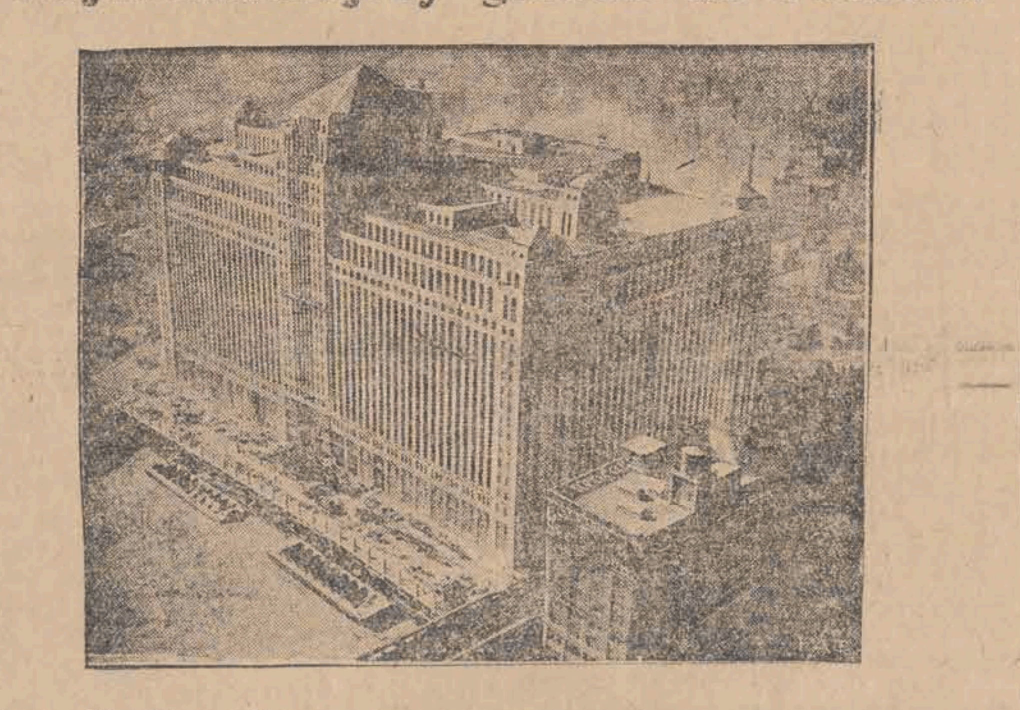
także legł w gruzach.

Krewni Summerforda przerażeni tajemniczym zbiegiem okoliczności, nie postawili na grobie już więcej krzyża, a wsadzili 5-cio letnią lipę.

W maju br. piorun kulisty spalił i lipę. W czasie burzy w następnym już dniu uderzył grom w narzędziarnię, stojącą wpobliżu grobu Summerforda.

Niesamowite harce piorunów skończyły się dopiero wtedy, gdy grób Summerforda zrównano z ziemią i po miejscu wiecznego spoczynku, prześladowanego przez siły przyrody, nie pozostawiono śladu.

Najobszerniejszy gmach na świecie.



„Merchandise Mart" Chicago mieści całe miasto składów towarowych pod jednym dachem. Jest to najobszerniejszy gmach na świecie.

Dwa lata w dżungli
spędziła młoda paryżanka.

W tych dniach wróciła do Paryża śmiała podróżniczka 25-letnia panna Basse, która przez dwa lata badała

tajniki wyspy Madagaskar.

W roku 1930 minister kolonji we Francji ogłosił konkurs na wyjazd na Madagaskar celem zebrania wiadomości geologicznych, topograficznych w kilku mało znanych częściach Madagaskaru. Do konkursu nikt się nie zgłosił poza panną Basse, która miała poparcie swoich profesorów.

Dziewczyna spisała się doskonale i spędziła dwa lata w dżungli madagaskarskiej na południu wyspy pomiędzy tamtejszymi dzikusami. Jedyną jej bronią był... młotek geologiczny.

Panna Basse przywiozła ze sobą doskonale wykonane mapy nieznanych okolic i ogromny zbiór przyrodniczy.

Okazuje się, że kobiety sięgają śmiało w dziedzinie badań odkrywczych, które dotychczas były prowadzone wyłącznie przez mężczyzn.

—x:o:x—

Popierajcie przemysł krajowy!

DJABEŁ KUSI
Powieść amerykańska.
VIRGIL MARKHAM

42

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku.

* * *

Kiedy wychyliliśmy piątą kolejkę, Rudy, który stał w wyczekującej postawie z rękami na biodrach, poprowadził mnie ku drzwiom.

— Moja walizka, panie Jobson! — zawołałem od drzwi.

— Zabiorę ją do domu, panie — odpowiedział szczególnym tonem, na który wtedy nie zwróciłem uwagi z nadmiaru podniecenia. — Drugi na prawo od oberży, z ogródkiem od frontu.

Rudy wyprowadził mnie na skraj miasteczka i pokazał mi drogę. Główna ulica przechodziła w niebrukowany szlak, wijący się pod górę.

Nie pamiętam dobrze, jak szedłem i którędy, gdyż byłem zamroczony, dość, że na początku zabłądziłem. Najpierw przyświecały mi latarnie przydrożne, potem tylko księżyc. Przypominam sobie niewyraźnie, że bawiłem się w chowanego z dalekiem zielonem światłem sygnału kolejowego, które mi ciągle znikało za drzwiami. Byłem tak znużony, że ledwie powlóczyłem nogami. Wkońcu zwabiony dalekiem lśnieniem wody, przeprawiłem się przez unawożone pole i stanąłem nad dużym stawem.

Wiedziałem, że dom znajdował się w lasach za stawem, ale dzieliła mnie jeszcze od nich głęboka, bagnista dolina. Jedyne „suche" przejście — ścieżka, — było o tej porze roku nie lepsze od zoranego pola. Zapadałem się w grząskiem błocie po kostki.

Zbliżając się do lasów, zrobiłem odkrycie, mianowicie, że zaniedbana ścieżka była niegdyś traktem, po którym musiał się odbywać ruch w obie strony.

Las był rzadki, młody i pełen światła księżycowego. Nie wiem dlaczego, odniosłem wrażenie, że część stojących drzew była martwa. Musiała tu gospodarować chciwa siekiera.

Rudy powiedział mi, że dom leżał w głębi lasu, zdala od drogi. Ale przecież musiał komunikować się z traktem jakąś dróżką. Tymczasem szedłem i szedłem, i widziałem tylko drzewa.

Zawróciłem zarośniętym traktem rozglądając się bacznie na prawo i na lewo i wreszcie znalazłem. Z ust moich wyrwał się mimowolny okrzyk, który obił się o moje własne uszy niesamowitem echem. Trakt biegł równolegle do wybrzeża jeziora, dróżka szła na południe.

Czyż to miał być dojazd do bogatej rezydencji? Z drewnianych słupów bramy zeszły już oddawna wszelkie ślady farby i jeden z nich leżał na ziemi. Brama również leżała naplask, dając świadectwo zupełnej ruinie. Chyba od czasów Dubrosky'ego nie przeszła tędy ludzka stopa! — pomyślałem.

Przeszedłem po spróchniałych deskach i poszedłem podjazdem dalej. Las był w tem miejscu wyjątkowo bujny i podszycie bardzo gęste, tak że księżyc przeświecał tylko gdzie niegdzie. Wydostałem się na sporą polankę. Naokoło stał amfiteatr drzew, w górze jaśniało księżycowo gwiaździste niebo, ale domu nie było ani śladu.

Stanąłem jak wryty i z ust moich wyrwał się ponury okrzyk.

Był ślad domu: jedna ściana zwrócona do mnie profilem, tak, że jej w pierwszej chwili nie zobaczyłem. Podszedłszy bliżej z boku, zobaczyłem puste otwory okien. U stóp tej ruiny rosły niskie drzewa i krzewy, wśród których szemrał wiatr.

Zrozumiałem, dlaczego las, przez który przeszedłem, był taki przerzedzony. Od pożaru. Tak. Przeszła tędy przed laty pożoga, która strawiła i las i dom, i zostawiła po sobie tylko jedną nagą ścianę.

ROZDZIAŁ XIX.

MIDDLEHAVEN: OGRÓD JOBSONA.

Nie pamiętam, jak wróciłem do Middlehaven. Znalazłem drogę instynktownie. Latarnie uliczne były już zgaszone, ale świecił księżyc i trafiłem do domu Jobsona bez trudności. W sieni majaczyła słaba żarówka, za listwą drzwi bielała kartka z instrukcją gospodarza, gdzie mam szukać swego pokoju.

Obudziłem się z ciężką głową, napół tylko rozebrany. Słońce stało już wysoko. Ściany pokoju były upacykowane na zielono, podłoga bez dywana, pościel licha, nie biała, lecz szarawa, umeblowanie tandetne, szuflady umywalni bez gałek, bujający fotel z niebezpiecznie nadłamanym biegunem. Lustra nie było, wobec czego postanowiłem obejść się bez golenia.

Dom miał ogródek od frontu, a ogród od tyłu. Zwróciłem uwagę na porządną oranżerję, długości pięćdziesięciu stóp i rzędy inspektów. Niektóre bulwy zaczynały kiełkować, gdzie niegdzie barwiły się kwiaty. Gospodarz był zajęty kopaniem.

Koło jego obnażonej, łysej i jednocześnie rozczochranej głowy wiła się na wietrze chmurka dymu z fajki. Na szyi miał czerwoną chustkę, którą ocierał pot z czoła, na nogach owijacze, oblepione błotem. Poza tem strój jego składał się z włóczkowego kaftana i spodni do kolan.

Dopiero na jego widok uświadomiłem sobie całą grozę, powiedziałbym, wstrząśnienia, jakiego doznałem ubiegłej nocy. Znalazłem siedzibę Pat w ulicę. A już byłem pewny, że spotkam tam osoby, wspomniane w jej listach i że dowiem się od nich dyplomatycznie o Dubrosky'ego i jego skarb. Tymczasem trop nie urywał się, lecz skręcał niejako na manowce.

Zrozumiałem, że rudy brodacz, Jobson i inni wystrychnęli mnie na dudka, lecz nie poczułem do nich żalu. Tak czy tak czekał mnie zawód. Poszedłem do Jobsona, który krzątał się markotnie koło grządki żółtych, czerwono-nakrapianych, już więdnących kwiatów.

— Co im się stało? — rzuciłem mu znienacka w samo ucho.

Drgnął nerwowo i podniósł na mnie swe łagodne, lękliwe oczy.

— Za wcześnie rozkwitły panie, za ciepła wiosna. Drugiego przymrozku nie przetrzymają.

— Doprawdy? — zapytałem. — Śliczna pogoda, gospodarzu.

— Ano! — spojrzał na mnie z pod oka. — Zjadłby pan śniadanko?

— Po takim spacerze, jaki odbyłem w nocy, co? Nie. Głowa mnie boli. Wolałbym zażyć bromu.

Na wzmiankę o spacerze na czoło Jobsona wystąpiły krople potu. Otarł je końcem czerwonego szalika i wyjąkał.

— Pan... pan nie weźmie... nam za złe naszego żarciku... My tylko tak dla śmiechu... My nie...

Rzuciłem mu spojrzenie, od którego zbladł i odpowiedziałem, uśmiechając się:

— Do pana nie mam urazy, panie Jobson, ale chętniebym się rozmówił z tym żartownisiem z rudą brodą.

— Ja... jabym nie radził — zamruczał. — Kapitanowi niebezpiecznie wchodzić w drogę.

— O, to on kapitan? Ale mniejsza z tem, kapitan, czy nie kapitan...

Jobson oparł mi rękę na ramieniu i zajrzał mi poważnie w twarz.

— Jabym panu nie radził. Pan widział, jak się to stało. Bar był pełen ludzi i żaden nie odważył się ostrzec pana przed nim, a pan tak się napierał, żeby iść...

— Co kapitan robi, jeżeli mu wejść w drogę? — zapytałem. — Czy nie można przeżyć jego gniewu?

— Nie mogę pana objaśnić dokładnie, nie słyszałem nigdy, żeby mu kto wszedł w drogę.

— No, to pan usłyszy. Gdzie on mieszka? Zaraz do niego pójdę...

Jobson odetchnął z widoczną ulgą.

— On tu nie mieszka, panie.

— Nie?

Dowiedziałem się, że kapitan Hearnshaw — może to był tytuł grzecznościowy — mieszkał w jakiejś starej ruderze nad brzegiem jeziora, w odległości dwóch mil od miasteczka.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Profesor psychologji wychowawczej Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Baley, rozpoczął na wiosnę r. b. badanie psychotechniczne małp, znajdujących się w ogrodzie zoologicznym w Warszawie. Celem badań było stwierdzenie analogji reagowania różnych gatunków małp do postępowania dzieci w różnych stadjach rozwoju szczególnie niemowląt w wieku od 8 do 16 miesiący. Badania dotyczyły zdolności odróżnienia przedmiotów i wyodrębniania ich, np. przy podawaniu pokarmów na różnego rodzaju podstawkach. Ciekawe rezultaty, w zupełności potwierdzające poprzednie założenia, prof. Baley zreferował na międzynarodowym kongresie psychologicznym odbytym niedawno w Kopenhadze, stwierdzając całkowitą analogję w zachowaniu się małp i niemowląt w tym zakresie. W ten sposób prof. Baley zapoczątkował badania z dziedziny psychologji porównawczej, które wywołały wielkie zainteresowanie wśród uczonych zagranicznych. Prof. Baley zamierza rozszerzyć swoje obserwacje na inne zwierzęta, znajdujące się w ogrodzie zoologicznym, w Warszawie, w pierwszym rzędzie na niedźwiedzie, psy, a nawet ptaki (papugi i kruki).

* * *

Przy Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie utworzony będzie oddział dramatyczny pod nazwą Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Instytut prowadzić będzie oddziały: aktorski i reżyserski. — W przyszłości przewidywane jest utworzenie oddziału filmowego i teatrologicznego. Dyrektorem Instytutu mianowany został Aleksander Zelwerowicz, sekretarjat prowadzić będzie p. Turowiczówna. Wykładowcami w Instytucie będą pp. Wiktor Biegański, Seweryna Broniszówna, Stefan Jaracz, Marjusz Maszyński, Leon Schiller, Stanisław Stanisławski, Konrad Tom, Jadwiga Turowiczówna, Aleksander Węgierko i Aleksander Zelwerowicz.

Przedmioty teoretyczne wykładać będą pp. Leon Pomirowski (historja dramatu), Tomkiewicz (historja kultury), Husarski (historja kultury), Br. Wieczorkiewicz (fonetyka). Ponadto wykładane będą następujące przedmioty specjalne: rytmika — J. Mieczyńska, umuzykalnienie — W. Łaski, charakteryzacja — A. Bogusiński, szermierka — J. Hoffa, taniec — S. Kegler, oraz plastyka, stawianie głosu, gimnastyka, ekwilibrystyka i języki obce. Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej mieścić się będzie w gmachu Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie, okólnik I. Początek roku szkolnego 1 października.

Strzał przed licytacją.

Rozpaczliwy czyn zrujnowanego rzeźnika.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach rannych usiłował popełnić samobójstwo przez

otwarcie kurka gazowego

i zastrzelenie się mistrz rzeźnicki Richard Sigmund, zam. w Kruszwicy, Rynek 19.

Denat, leżąc w łóżku strzelił do siebie z rewolweru bębenkowego. Kula utkwiła w prawej skroni.

Niezależnie od tego denat otworzył poprzednio kurek gazowy od lampy, chcąc widocznie w ten sposób upewnić się, że napewno pożegna się z tym światem.

Rano o godz. 8 córka Sigmunda spostrzegła ze zdziwieniem, że ojciec jakoś długo nie wstaje z łóżka, więc

weszła do pokoju.

Oczom jej przedstawił się straszny widok. Zobaczyła bezprzytomnego ojca w kałuży krwi z rewolwerem w ręku.

Przywołany lekarz stwierdził, że kula została w głowie. Po nałożeniu opatrunku odstawiono denata do szpitala w Strzelnie. Przed przybyciem wozu sanitarnego niedoszły samobójca odzyskał przytomność i począł mówić:

Przyczyną targnięcia się na życie był zły stan finansowy.

Poprzedniego dnia Sigmund chodził zupełnie obojętny i okazywał wielkie zdenerwowanie tem więcej, iż miała się odbyć przymusowa sprzedaż jego urządzeń składowych i narzędzi rzeźnickich, które stanowiły jego ostatni majątek.

—x:o:x—

KRATECZKI.

Oczerniony klub sportowy.

Niewczesna zemsta.

Mam dzisiaj do wyboru dwa tematy: zemsta albo sport. Na sporcie nie znam się, nie widzę bowiem nic przyjemnego ani mądrego w kopaniu piłki, lub wybijaniu sobie zębów. Wprawdzie i mściwy specjalnie nie jestem, ale już wolę zemstę od piłki nożnej.

Uczucie zaspokojonej zemsty jest naogół dość przyjemne. Zrobiłeś mi, draniu jeden przykrość, masz teraz zato zapłatę! Kiedy mężczyzna mści się solidnie i rozsądnie, kobieta te rzeczy robi, jak zresztą wszystko niemal, głupio. Kobieta np. nigdy nie przebaczy drugiej kobiecie, że zabrała jej służącą. Jako zemstę, opowiadać będzie wszystkim, że jest flejtuch i brudas, że iksowa zabrała jej służącą, gdyż wiedziała, jaka u niej panuje „idealna czystość„, ale takiej flondrze to nic nie pomoże. Zresztą ona sama wyrzuciła Marysię, bo była złodziejka i „latawiec„, ale dla Iksowej taka służąca w sam raz się nadaje, bo to niby, wie pani kochana, swój do swego po swoje.

Zemsta mężczyzn polega raczej na kawałach, niż na istotnej mściwości. Uwiedzie np. ktoś komuś przyjaciółkę, a ten mu dla kawału, na złość uwiedzie za to żonę. Rozrywka więc niewinna i nikomu szkody nie przynosząca, w gruncie rzeczy jest bowiem obojętne przecież, czy zrobi to ten czy inny. A zawsze ktoś zrobić musi.

Mężczyźni naogół dość szybko zapominają o powodach zemsty i zwłaszcza przy kieliszku wogóle skłonni są o zemście zapomnieć i darować przeciwnikowi winę. Wódka ma to do siebie, że nastraja ludzi łagodnie i pokojowo, za wyjątkiem naturalnie osobników o wybitnych skłonnościach awanturniczych.

Zdarzają się, rzecz prosta, i wśród mężczyzn wypadki brzydkiej zemsty, jednakże jedna jaskółka nie robi wiosny, a jeden brzydki charakter nie może być miernikiem męskiego ogółu.

KAMIENICZNIK.

Takim brzydkim wypadkiem jest historja poniższa.

Franciszek Marciniak jest właścicielem domu nr. 28 przy ulicy 3 Maja w Zgierzu. W domu tym mieści się klub sportowy, którego prezesem jest p. Perka.

Z nieznanych mi bliżej powodów Marciniak chciał się pozbyć ze swego domu klubu sportowego. Może miał reflektanta na ten lokal, który mu ofiarowywał odstępne, może sam chciał zająć pomieszczenie klubowe, może widok młodych sportowców denerwował jego połowicę, nie wiem jak tam dokładnie było, faktem jest jednak, że Marciniak dniami i nocami przemyśliwał, jakby tu pozbyć się klubu.

Wreszcie „przemyśliwania„ jego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i Marciniak wpadł na „genjalny„ pomysł.

Pomysł ten polegał na tem, że Marciniak opowiadał znajomym, że członkowie klubu sportowego z Perką na czele prowadzą się niemoralnie, że to i owo i tamto. To samo zakomunikował również w liście Sądowi Grodzkiemu w Łodzi, którego p. Perka jest urzędnikiem.

Marciniaka za te niemądre plotki i „donosy" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ na rozprawie sądowej okazało się, że cała bajka o niemoralnem prowadzeniu się jest wymysłem niezbyt zresztą bujnej fantazji kamienicznika. Sąd Grodzki skazał Franciszka Marciniaka na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzeczki.

15 groszy za otwarcie bramy

przed północą.

Z Krakowa donoszą:

W Krakowie zakończyły się prowadzone od kilku miesięcy pertraktacje między właścicielami realności, a dozorcami o zawarcie umowy zbiorowej. Komisja rozjemcza po wysłuchaniu opinji obu stron, wydała orzeczenie, normujące warunki pracy dozorców domowych w Krakowie. Jeden z punktów umowy brzmi: Obowiązkiem dozorcy domu jest

otwieranie bramy

w porze zamknięcia, za co uprawniony jest pobierać za każdorazowe otwarcie bramy od wchodzących, względnie wychodzących przed północą 15 groszy, a po północy 25 groszy.

Miłość na sali tańca.

Twarde życie zabójcy.

Z Sambora donoszą:

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się sensacyjny proces, będący epilogiem krwawej tragedji miłosnej, która rozegrała się w mieszkaniu śp. Ireny Hutowiczowej w Drohobyczu, przy ulicy Stryjskiej.

Hutowiczówna, sierota po obojgu rodzicach, pozostająca pod opieką wuja Hryszyna, jako 14-letnia dziewczyna poznała przed czterema laty 21-letniego Emila Gaudiaka na kursie tańców, którego on był kierownikiem. Nawiązała się między nimi sympatja. Gdy po pewnym czasie Gaudiak zaczął zachodzić do domu Hutowiczówny, jej bracia sprzeciwili się temu. Mimo to oboje młodzi,

dalej stykali się z sobą,

chodzili razem na zabawy, do kina, teatru itp.

Aż przyszła katastrofa. Krytycznego dnia, kiedy Gaudiak, jak zwykle, wyszedł po swą ukochaną pod „Bazar", gdzie była zajęta i odprowadził ją do domu, Hutowiczówna skarżyła się mu, że opiekun czynił jej wyrzuty, iż wbrew woli jego i braci dalej chodzi z Gaudiakiem, a nawet miał ją skarcić. Gaudiak odpowiedział na to, że nie chce stać jej na drodze i dlatego postanowił usunąć się ze świata. Hutowiczówna miała go wtedy prosić, aby i ją zabrał ze sobą. Rozegrała się krwawa tragedja

Gaudiak strzelił do Ireny, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie w pozycji leżącej obok niej strzelił sobie dwa razy w pierś, raniąc się ciężko, skutkiem czego do dnia dzisiejszego przebywa w szpitalu więziennym na djecie. Śp. Irena w chwili zamordowania

liczyła lat 18,

a niedoszły samobójca lat 25.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony zeznawał cichym, spokojnym głosem, broniąc się, że denatkę zamordował na wyraźne jej żądanie, wzruszony jej płaczem. Nadmienić należy, że oskarżony już 3 razy usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się z powodu błahych niesnasek rodzinnych, co może świadczyć tylko, że jest bardzo nerwowym człowiekiem.

Przesłuchani dotąd świadkowie zeznali, że śp. Irena nigdy nie darzyła oskarżonego miłością i wykluczają, jakoby zgodziła się na śmierć.

Rozprawa budzi, ze względu na swe tło, ogólne zainteresowanie.

Nagły zgon przy kuchni.

Gehenna biednej staruszki.

Ze Lwowa donoszą:

74-letnia Emilja Pater, zam. przy Bartosza Głowackiego 34, o godz. 5-tej rano wstała, by wnukowi swemu

przygotować śniadanie.

Gdy stanęła przy kuchni, nagle upadła na ziemię i straciła przytomność. Przeniesiona na łóżko przez domowników, w chwilę później wyzionęła ducha. Zawiadomiony o wypadku nagłej śmierci lekarz dzielnicowy dr. Schenker przybył na miejsce, a nie mogąc stwierdzić przyczyny śmierci, polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcja.

Dr. Schenker nie ustalił przyczyny śmierci z tego też względu, że jeszcze w poniedziałek ubiegłego tygodnia, rozeszły się wieści, iż Paterowa została otruta. Paterowa mieszka przy ul. Bartosza Głowackiego u zięcia. Przed czterema miesiącami córka Paterowej zmarła, a z tą chwilą stosunek między teściową a zięciem

bardzo się oziębił,

a nawet miały być między nimi kłótnie. Ubiegłego tygodnia na tle tych sporów Paterowa opuściła mieszkanie zięcia i udała się do swych znajomych, zamieszkałych przy ul. Kordeckiego 33 i jeszcze tego samego dnia ciężko zachorowała wśród objawów zatrucia. O podejrzanym wypadku sąsiedzi zawiadomili wówczas lekarza dzielnicowego, który po zbadaniu pacjentki, polecił odwieźć ją do szpitala powszechnego. Znajomi, opiekujący się Paterową, polecenia tego nie wykonali i przez kilka dni przetrzymywali ją u siebie, a onegdaj Paterowa wróciła do domu swego zięcia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dz bież. 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.40 Urz. kom. PIM., 12.45—14.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10—15.30 Muzyka gramof., 15.30 Chwilka lotnicza 15.35 Komunikaty sportowe. 15.40—16.20 Muzyka gramof., 16.20 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących zorg. przez Muz. Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt sportowy. 17.00—18.00 Popołudniowy koncert symf., 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 19.10 Rozmaitości. 197.30 Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radj. 19.45 „Bieżące wiad. roln.", wygł. J. Płatek. 19.55 Program na dz. nast., 20.00—21.50 Koncert popularny. 20.50 Feljeton literacki p. Zd. Marynowskiego p. t. „Narodziny jedenastej Muzy". 21.05 D. c. koncertu. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00 Transm. z Berlina. 15.00—15.25 E. v. Recklinghausen: „Dzieci opowiadają o dzieciach". 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Dr. G. Schultze-Pfaelzer: „Bóg i bezbożność w obliczu czasu" „Kraje romańskie"; 18.00—18.25 Radjoćwiczenia muzyczne — W. Diekermann. 19.00—19.25 Prof. Schoenemann: Rozwój narodu amerykańskiego". 19.30—19.55 Kurt Hotzel i Lothar Muethel: „Reforma teatru". 20.00 Transm. z Kolonji. 22.30—24.00 Koncert z Hamburga.

Chenkin w „Cyruliku".

Fenomenalny artysta Wiktor Chenkin, genjalny interpretator pieśni, wystąpi tylko trzykrotnie, dziś w poniedziałek, wtorek i środę w teatrze „Cyrulik" w fascynującej rewji „Zaczynamy golić".

Chenkin wystąpi w swoim bezkonkurencyjnym repertuarze i m. innemi wykona piosenki żydowskie.

Obok Chenkina ukaże się cały zespół „Cyrulika", na czele z Halamą, Winiarską, Terne, Gierasieńskim, Parnellem, Belskim, Laskowskim i innymi.

Chcąc umożliwić zobaczenie tak frapującego widowiska jak najszerszej rzeszy publiczności — Dyrekcja mimo zwiększonych kosztów wyznaczyła na występy Chenkina ceny popularne od 90 gr. do 4.80. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej.

PIERRE VILLETARD.

Żart.

Co wieczór, o godzinie siódmej minut dwadzieścia, do piwiarni zjawiał się Dodore. Niewielki lokal wpobliżu Panteonu miał klientelę, przeważnie złożoną z studentów. Dodore sam zasiadał przy swoim stoliku. Od lat piętnastu był ekspedjentem w sklepie i nie był już młody, jakkolwiek jeszcze nie był stary. Widywano go w dni mroźne, jak z czerwonym od zimna nosem, stojąc na progu magazynu, proponował przechodniom obuwie po cenach wyprzedażowych. A gdy latem upały rozgrzewały asfalt chodnika, zachwalał obuwie płócienne:

— Zbliża się pora letnich wyjazdów... Korzystajcie z naszych zapasów, łaskawe panie...

Wreszcie o siódmej Dodore wyrywał się od zajęć, na chudych swych nogach biegł w górę bulwaru, kupował w kiosku dziennik wieczorny i siadał przy stoliku, gdzie czekała na niego butelka nakryta serwetką. Miał obiad nieciekawy, którego jedynem urozmaiceniem, uzależnionem od dnia była zmiana jednej potrawy. Dodore przedłużał go wypaleniem dwóch papierosów. W tym momencie ożywiało się jego spojrzenie. Nieśmiały subjekt sklepowy przyglądał się Ninette..

Ninette, manekin z ulicy Royale, była dla swych przyjaciół ze szkoły prawodawstwa najlepszym przysmakiem małej piwiarni. Nie świętoszka, ale dziewczyna poważna, utrzymywała się z własnych zarobków, a znajomych młodych ludzi traktowała jak dobrych kolegów. Pod cienkiemi brwiami, których nie przedłużała sztucznie, oczy jej, barwy szafirów, spoglądały ze słodyczą, pełne obietnic dla wybrańca serca. Dotąd jednak wybór jej nie padł jeszcze na nikogo, więc prowokowała Dodore'a jednem z tych pieszczotliwych spojrzeń, które stanowią tortury dla mężczyzny.

Pewnego wieczora zrobiła lepiej jeszcze — a właściwie znacznie gorzej. Znalazła sposób — niewiadomo kiedy przybrania kapelusza Dodore'a wiązanka piór. Najgorsze było, że ten nie zauważył nic. Suchym gestem włożył kapelusz — melonik na głowę i wyszedł na bulwar z wojowniczym pióropuszem. Nazajutrz jednakże doznała wyrzutu sumienia. I tegoż wieczora zamówiła szampan. Gdy kelner otwierał butelkę Clicquot, zaprosiła Dodore'a do swego stołu. Podziękował jej i został oczarowany. Wszystko, co dotąd drzemało w samotnem jego sercu, rozkwitło pod urokiem szafirowych oczu. Pieniący napój napełnił Dodore'a nieznanym mu dotąd animuszem. Człowiek ten, który dotąd nigdy nie otwierał ust, prócz w chwilach, gdy zachwalał obuwie z box-calf'u, wypowiedział zręczny madrygał pod adresem Ninette. Korzystając z tej chwili, jeden z obecnych studentów szybko skreślił bilecik na rogu stołu i wsunął go do kieszeni Dodore'a.

Dodore następnego rana znalazł karteczkę. Była to niedziela, dzień piękny, a jasne słońce, połyskujące nad dachami Paryża, ciągnęło kochanków za miasto, na zielone pola. Dodore, bardzo wzruszony, rozłożył papier i przeczytał z bijącem sercem list miłosny, odpowiedź Ninette na jego komplement:

„Drogi panie Dodore,

„Jest pan tak dystyngowany i miły, że chciałabym poznać Pana bliżej: Bądź pan w niedzielę, pięć minut przed siódmą, na stacji metro Porte-Maillot. W ten sposób znajdziemy się sami, zdala od wszystkich tych młodych ludzi, których znieść nie mogę.

Szczerze przyjazna

Ninette Chevaleron".

Dodore zrazu poczuł się tak oszołomiony, że usiąść musiał. Następnie raz jeszcze wziął bilecik do ręki i przeczytał go spokojnie. Radość niezwykła rozsadzała mu piersi. Włożył nowy garnitur i wyszedł powłóczyć się trochę po bulwarze St. Michel, przystając niekiedy przed wystawami sklepów, w których odbijała się pod słomkowym kapeluszem jego miękka i łagodna twarz bladego Pierrota.

W gruncie rzeczy, — stwierdził w duchu, — jestem zupełnie przystojnym człowiekiem.

W tej chwili była dopiero jedenasta z rana. Dodore poszedł brzegiem Sekwany do mostu Jena, minął ogrody Trocadero i skierował się do lasku Bulońskiego. Zjadł tylko dwa rogaliki na śniadanie, pocieszając się myślą o lepszym obiedzie wieczorem, poczem usiadł na ławce przy trawniku, przyglądając się zadowolonym twarzom przechodniów. Po szóstej opuścił swoje stanowisko. Ninette mogła przyjść wcześniej — tak myślał, lecz o siódmej jeszcze jej nie było. Kilka chwil potem stuknął się w czoło.

— Co za niedomyślność z mej strony! Czekam jej u wejścia, a ona z pewnością czeka na mnie u wyjścia ze stacji.

Raz jeszcze przeszedł na drugą stronę. O wpół do dziewiątej zrezygnował z dalszego oczekiwania.

— Zadrwiła ze mnie. To nieładnie.

Ze smutkiem skierował się do domu. Nosił się z zamiarem skarcenia Ninette, lecz nie za ostro, bowiem nie było wykluczone, że złośliwa dziewczyna pomimo wszystko czuła do niego sympatję.

Nazajutrz idąc do sklepu, machinalnie zajrzał do dziennika. Przeczytał już wiadomości sportowe, gdy oczy jego zatrzymały się na rubryce wypadków bieżących. Wydał okrzyk grozy: — To niemożliwe!

I oto, jak się dowiedział, że Ninette Chevaleron, która jeździła łódką ze znajomymi na Marnie, utonęła o piątej wieczorem.

— O piątej, — pomyślał. — Przed zobaczeniem się ze mną... A ja już zwątpiłem... Biedne kochanie!

Wieczorem zaszedł do piwiarni. Wszyscy studenci byli przerażeni:

— Ta miła Ninette!' Co za straszliwe nieszczęście!

On zaś wydobył bilecik jej, ze łzami w oczach. Młodzi ludzie podawali go sobie z rąk do rąk, lecz żaden nie odważył się wyznać prawdy.

— Kochała mnie, moi drodzy. Byłbym się z nią ożenił. A teraz już wiem, co mi pozostaje do zrobienia — — —

— Ależ Dodore, nie myślisz chyba o samobójstwie?!

...O!' nie. Dodore żył dalej, żył nawet długo. Nie wrócił już nigdy do małej piwiarni, z którą wiązało go tyle smutnych wspomnień, lecz co niedzielę odbywał wycieczki w okolice Joinville nad Marną. Odnalazł grób Ninette i kładł na nim kwiaty polne. A potem po skromnem śniadaniu siadał gdziekolwiek nad rzeką. Jeżeli widział łódkę, przepełnioną wesołą młodzieżą i kołyszącą się niebezpiecznie wśród trzciny, unosił rękę i głos, wołając:

— Uwaga, młodzi, nieszczęście czyha!

Śmiano mu się w nos — jak domyślić się można — i niekiedy jaka wesoła dziewczyna pokazywała mu język. Dodore stał się zupełnym manjakiem. Po dwadzieścia razy na dzień namacywał portfel w kieszeni, bowiem w lekkim tym portfelu spoczywał list Ninette, jedyny list miłosny, jaki stary ten kawaler kiedykolwiek odbrał w swem życiu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Najpiękniejszy mecz.

Pogoń przegrała, ale „Wacek“ wygrał...

Serca łódzkich widzów.

Jeszcze jeden mecz ligowy rozegrany w Łodzi mamy poza sobą. Tym razem jednak mecz

najpiękniejszy.

Żałujemy, że mecz ten już przeszedł, pragnęłoby się ujrzeć go jeszcze raz. Tyle emocji, piękna gra, radość widzów i sympatji dla obu drużyn łodzianie i oba zespoły grające nie przeżywały jeszcze nigdy tego, wszystko na boisku „klapowało” każdy ruch, zbliżenie się do obojętnie której bramki wywoływało dreszcze emocji. Widz śledził zawody z rozkoszą Nagrodą dla obu pięknie grających zespołów były rzęsiste oklaski po zawodach. Bramkarzowi Albańskiemu urządzono formalną owację za nadzwyczajną obronę swej świątyni Gdyby nie on Pogoń wywiozłaby wynik dwucyfrowy

ŁKS grał jak przed laty, przypomniała - widać brać ŁKS, że mecz ligowy dla licznych jego zwolenników to największa radość.

Pogoń przyczyniła się w wysokim stopniu do piękna zawodów. Elegancja, ofiarność, gra do ostatniej chwili z werwą i wiarą na „odkucie się” sprawiły, że nerwy widzów do końca

były w napięciu.

Przegrana 3:0 nie odzwierciedla przebiegu gry, albowiem wynik, jak na wstępie wzmiankowaliśmy naogół powinien być inny. Pogoń również zasłużyła na, 2 bramki. Że je nie zdobyła to wina obrony ŁKS, dzielnie wczoraj grającej, no i Mili broniącego bez zarzutu.

Zdobyte przez ŁKS. bramki były dziełem Króla, Herbstreicha i Sowiaka. Wszyscy trzej uzyskali bramki z pozycji wypracowanych strzałami nie do obrony.

Pierwsza padła w 30 minucie z lewego skrzydła (Król), druga w 9 min. II części (Herbstreich) i trzecia tuż przed końcem gry (Sowiak).

Zawodom przyglądało się

4 tysiące widzów.

Sędziował p. Brzeziński z Poznania b. dobrze.

Przed zawodami przedstawiciele zarządu Ł. K. S. oraz jeden ze starszej generacji piłkarzy w osobie p. Cylla, złożyli popularnemu Wackowi Kucharowi wyrazy hołdu z okazji jego 20-letniej gry w barwach Pogoni. Wackowi z kwiatami w ręku stojącemu skromnie wśród zespołu sympatycznej Pogoni, publiczność zgotowała owację.

7,000 tysięcy widzów

Patrzyło na polskich lekkoatletów.

W dniu wczorajszym odbyło się zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska - Czechosłowacja (w Pradze), który w ostatecznej punktacji przyniósł zaszczytne zwycięstwo Polsce w stosunku 76 1/3 p.: 75 2/3 p. W sobotę, pierwszego dnia zawodów prowadzili, jak już podawaliśmy, Czesi w stosunku 37 2/3:35 1/3 przyczem na niekorzystną punktację dla Polski wpłynęło

zdyskwalifikowanie sztafety 4x100 m.

Drugiego dnia walka była jeszcze bardziej zacięta. Dla Polski wielkim sukcesem było również ustanowienie dwóch nowych rekordów Polski w dysku przez Heljasza i w oszczepie przez Mikruta. Szczegółowe wyniki drugiego dnia meczu były następujące: 400 m płotki: 1) Kostrzewski (P) 58.1, 2) Maszewski (P) 58.4, 3) Kraćky (Cz), 4) Jandera (Cz) Oszczep: 1) Turczyk (P) 64.44 m/nowy rekord Polski, 2) Klasek (Cz) — 61 m. 3) Mikrut (P) — 59,82 m. 200 m. 1) Hejduk (Cz) — 22.8 sek. 2) Fiszer (Cz) — 23.1, 3) Trojanowski II (P) skok wdal: 1) Hofman (Cz) 7.17 (nowy rekord Czechosłowacji, dotychcz. 7.15 m. 2) Nowak 7.06 m. (jeden skok miał 7,30 m. lecz przekroczony). 3) Wieczorek 6.86 m. Nowak naderwał sobie ścięgno. Bieg 1,500 m. 1) Kuźnicki (P) 4.07.8, 2) dr. Simek (Cz) 4.06.8 3) Drozda Tyczka: 1) Sznajder (P) 3,70 m. 2) Klasek (Cz) — 3.60 m. 3) Chmielik 3.60 m. 4) Kluk (P) 3.45 m. Dysk: 1) Heljasz (P) — 45.49 (nowy rekord Polski) 2) Douda 44.54 m. 3) Wieczorek (P) 40.94 m. Sztafeta 4x400 m. 1) Czechosłowacja 3.23.6 (nowy rekord Czechosłowacji). Publiczności b. dużo około 7.000.

Po ak Poreda groźnym przeciwnikiem Schmelinga.

U wrót mistrzostwa świata.

Doskonały polski pięściarz Stanisław **Poreda**, o którego sukcesach w Ameryce pisaliśmy kilkakrotnie, idzie w swych postępach stale naprzód i obecnie wysuwany jest jako jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata wagi ciężkiej

wraz z Schmelingem.

Podczas swej karjery pięściarskiej Poreda rozegrał w Ameryce 44 spotkania, przegrywając tylko trzy (ostatnie w 1930 roku), remisując raz, a wygrywając resztę, przyczem 24 przez nokaut. Poreda ma już na rozkładzie takich asów boksu, jak Ernie Schaff, Teddy Sandwina, Corri, Schoprath, Johny Risko, Romero Rojas i in. Wszyscy ci to przecież kandydaci na rywali Scharkeya, a jednak musieli uznać wyższość naszego rodaka.

Poreda zdobył już obecnie znacznie większą popularność w Ameryce, niż Edward Ran.

Widzew — Znicz (Warszawa)

5:0 (4:0).

Spotkanie powyższych drużyn, rozegrane w dniu wczorajszym na boisku Widzewa o mistrzostwo Polski klubów robotniczych nie należało do ciekawych. Zbyt wielka była różnica w klasie gry obydwóch zespołów, to też wynik był zgóry przesądzony. Łodzianie przewyższali przez cały czas meczu,

będąc drużyną zgraną,

twardą i szybką. Dobrze się spisał atak, który zresztą nie napotkał na większy opór.

Goście zagrali nieco lepiej po zmianie stron, gdyż z początku meczu wypadli blado.

Naogół nie pokazali tego, co się po nich spodziewano.

Łodzianie uzyskują bramki ze strzałów: Augustyniaka (2) Rotega, Uptasa i Głogowskiego z karnego. Augustyniak nie wykorzystał karnego. Sędziował p. Grajwoda.

Zgierz mistrzem rakiety.

Wczorajsze sensacje tennisowe.

Zgierz w dniu wczorajszym przeżył sensację tennisową. Odbyły się mianowicie zawody o mistrzostwo Zgierza w tennisie zorganizowane przez specjalnie wyłonioną komisję międzyklubową. Finały dały nieoczekiwane wyniki a mianowicie: w grze pojedyńczej panów Szymański z Sokoła wyeliminował ogólnego faworyta Piaseckiego z Boruty setami: 4:6, 6:4 i 6:1. W grze podwójnej panów para Gertich — Pupe z ŻKS. zwyciężyła parę Kuźniewicz — Walczak z Sokoła setami 7:5 i 6:3. W grze pojedyńczej pań Stępowska z Sokoła pobiła dr. Stołychwo z Boruty 4:6 6:2 i 6:2. W grze mieszanej Stępkowska i Kuźnicki zwyciężyli parę małżonków Stołychwo 6:0 i 6:3.

W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół zdobywając statuetkę ufundowaną przez p. Stanisława Próchnika. Zainteresowanie zawodami duże. Zwycięstwo Sokoła zasłużone.

Zwycięstwo strzelców powiatu łęczyckiego

Rozwój sportu na wsi.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane na boisku DOK. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgowe Związku Strzeleckiego. Startowało ogółem 80-ciu zawodników, przyczem charakterystyczne, że czołowe miejsca zdobyli przeważnie zawodnicy prowincjonalni, co świadczy o pomyślnym rozwoju sportu na prowincji.

W ogólnej punktacji zwyciężył pow. łęczycki 20 p., przed kutnowskim 17 p. brzezińskim 15 p., łaskim i łódzkim. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: bieg 100 m. Pwlaak (Kutno) 11,6 sek., 110 m. płotki — Milczarek (Łęczyca) 20,2 sek., 800 m.: Zaborowski (Łęczyca) 2 m. 14,5 sek., 1500 m. — Cybulski (Brzeziny) 4 m. 38,1 sek 3 klm. — Rumpel (Wieluń) 9 m. 29,7 s. sztafeta 4×100 m. Łęczyca 48,5. Skok wzwyż: Buczkowski (Kutno) 1,50 m., wdal: Pawlak (Kutno) 5 m. 84, Oszczep: Majer (Łask) 39,75 m., Kula: Karczemski (Łódź) 10,23 m., Dysk: Wójtczak 30,81 m. Organizacja zawodów wzorowa.

L.K.T. nie przyjedzie do Łodzi.

Na przeszkodzie stoi brak pieniędzy.

Do finału walk o mistrzostwo klubowe Polski w tennisie, dochodzi LKT i Łódzki Klub Tennisowy. Ponieważ łodzianie domagają się przyjazdu lwowian do Łodzi, a z drugiej strony lwowski klub nie widzi

żadnej możności pokrycia kosztów

gdyż w polskim Manchesterze frekwencja publiczności jest bardzo mała, zdecydowano się zrezygnować z wyjazdu zawiadamiając o tem naczelnego sędziego.

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro, we wtorek dnia 27 b. m. obowiązani są stawić się do rejestracji w biurze wojskowem mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 5 komis., p. p. o nazwiskach na litery O P R oraz zamieszkali na terenie 14 komis. p. p. o nazwiskach na litery A B C D E F G H.

WINSZUJEMY.

Jutro: Damjanowi.
Wschód słońca 5.26
Zachód — 7,32
Długość dnia 12,06
Ubyło dnia 4,47
Tydzień 40

Sport w kilku słowach.

Zostały rozegrane w Warszawie finałowe mecze o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej, między Polonią z Warszawy, AZS-em z Poznania i Cracovią z Krakowa. Mistrzostwo zdobył po raz trzeci z rzędu AZS (Pozn.) bijąc Cracovię 31:19 i Polonię 33:24. W walce o drugie miejsce Polonia zwyciężyła Cracovię 30:18.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze dwa mecze o wejście do klasy A. W Łodzi na boisku DOK Makabi pokonała po zaciętej grze Prosnę w stosunku 5:3 (2:1) zaś w Tomaszowie tamtejsza Lechja zwyciężyła drużynę Kruszeender z Pabjanic w stosunku 3:1.

Po wczorajszych rozgrywkach prowadzi nadal w tabeli Makabi mając o jeden punkt więcej zdobyty od Lechji. **Po meczu Makkabi—Prosna, wynikła bójka. Poturbowani zostali między innymi również gracze „Makkabi“.**

(—) W meczach piłkarskich towarzyskich w sobotę ŁKS I b pokonał w Piotrkowie tamtejszą Concordję 4:1 zaś Huragan zwyciężył na boisku DOK swego groźnego rywala Bar-Kochbę w stosunku 3:1.

(—) Z okazji dnia PZGS-u został rozegrany w Łodzi mecz koszykówki męskiej między ŁKS-em a mistrzem Łodzi IKP. który przyniósł zwycięstwo ŁKS-owi w stosunku 25:21 (13:5). Mecz w hazenę, który również miał być rozegrany pomiędzy powyższemi klubami nie doszedł do skutku.

(—) Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne „Union - Touringu“, które odbyły się na boisku Helenowa, przyniosły następujące wyniki: 100 m. Bejer (Triumf) — 11.8 sek. 400 m. — Zaidel (Un-T) — 56.2 sek. 1500 m. — Beker (Triumf) — 4 m. 50.6 sek. sztafeta 4×100 m. — Union - Touring 49 sek. Skok wdal: Brinnen (UT) 5,86 m. wzwyż: Ułaszewski (Triumf) — 1.60 m. Tyczka: Wistehube — (UT) — 3 m., Dysk: Brinnen (UT) — 32.57 m. Oszczep: Wolf (Triumf) — 37,13 m. Kula: Hegenhart (PTG) 10.10 m. W ogólnej punktacji zwyciężył „Union -Touring“ — 51 p., przed Triumfem — 33 p., Pabj. Tow. Gimn. 15 p., ŁTSG — 5 p. Wyniki naogół dobre, tembardziej jeśli uwzględnić nieodpowiednią bieżnię. Organizacja zawodów dobra.

W lokalu „Siły“ przy ul. Głównej odbyły się imprezy boksersko-zapaśnicze której wyniki techniczne były następujące:

Walki. Pacho (Wima) został pokonany po 12 m. przez Słowińskiego (Unja). Jagodziński (Unja) zwyciężył na punkty Rasałę (Wima) i Jakubowski (Unja) zwyciężył po pięknej walce kolege klubowego Dabrowskiego.

W walkach bokserskich w w. lekkiej Szlegel (Un.) — pokonał na punkty Sobalskiego (ŁKS) i Marczewski (Zj.) zremisował z Frankiem (Un.). Sędziowali: na macie p. Szudziński i na ringu p. Taflowicz — dobrze.

(—) Wyniki gier sportowych o mistrzostwo są następujące:

Hazena kl. B: Makkabi—Triumf (vo) 5:0, koszykówka żeńska: Triumf—Hakoah obustronny walkower. Kosz. męska kl. B: Stow. Mł. Polsk. — Orlę 145:9; St. Mł. P. — Oratorjum 30:13 Makkabi—Absolwenci 20:12. Wima—Hakoah 30:0 (vo)). Orlę—Hakoah 30:0 (vo). Kosz. męska kl. C: St. im. „Kościuszko“ — Jutrznia 42:12 Poczt. PW—Orkan 28:20, Resursa—Jutrznia 42:12, Poczt. PW—Orkan 28:20. Resursa—Jutrznia (vo) 30:0, St. Kościuszko —Orkan vo (30:0).

Odbyły się na szosie pod Łodzią zawody o tytuł mistrza Polski na szosie zw. św. Makabi. W wyścigu na 100 klm. wzięło udział 19 kolarzy — ukończyło bieg 15. Zwyciężył Krakowski (Mak. Łask) 3.49,33 przed Gutmanem (Mak. W-wa) 3 m. 59,37 i Zaksem (Bar. Kochba Łódź) 4.55. Pierwszy przybył na metę Kaplan (Hakoah Łódź) został jednak zdyskwalifikowany. W biegu na 30 klm. wzięło udział 10-ciu kolarzy ukończyło bieg 9-ciu. Zwyciężył Szlezynger (M. Ł.) 60 m, 2) Karo (Mak. Kalisz) — 62 m., 3) Luksenburg (Hak. Łódź). Drużynowe zwycięstwo odniosła Bar-Kochba (Łódź). Zawodnik Hakoahu łódzkiego Wisbart przewrócił się pod Łaskiem tak fatalnie, iż doznał pęknięcia czaszki i w stanie poważnym został odwieziony do szpitala.

(—) Odbyły się na ŁKS-ie zawody o odznakę PZLA, w których m. in. wziął również udział prezes ŁOZLA p. Szumlewski zdobywając po raz pierwszy w okręgu odznakę złotą. Startowało ogółem ok. 30 zawodników.

(—) Odbył się na boisku ŁKS-u mecz lekkoatletyczny Makabi — ŁKS w konkurencji panów i juniorów, zakończył się zwycięstwem Makabi w ogólnym stosunku 73:68.

A to pech!

Białoczarni nie mają szczęścia.

Wczorajsze mecze o wejście do Ligi wyjaśniły już całkowicie sytuację w poszczególnych grupach. Wyniki ich były następujące:

BYDGOSZCZ.

Ł. T. S. G. — POLONIA 2:2 (0:2).

Mecz powyższy zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym, wskutek czego drużyna łódzka została wyeliminowana z gier półfinałowych. Gospodarze do przerwy grali niezwykle ambitnie i szczęśliwie jednak w drugiej połowie ŁTSG daleko lepszy technicznie panował całkowicie nad boiskiem. Bramki dla Polonji do przerwy zdobyli: Lubański 1 (z karnego) i Chybik 1. Dla ŁTSG Voigt i Pałczewski po 1.

POZNAŃ.

LEGJA (Pozn.) — GWIAZDA (W-wa) 14:0 (8:0).

Rekordowem tem zwycięstwem zapewniła sobie Legja mistrzostwo grupy. O przewadze jej nad Gwiazdą świadczy najlepiej sam wynik.

KATOWICE.

IFC — WARTA (Zawiercie) 5:2 (2:0)

Zdecydowane zwycięstwo IFC, dla którego bramki zdobyli Wilinowski i Berych.

LUBLIN.

UNJA POLONIA (Przemyśl)

Gra równorzędna zakończyła się wynikiem remisowym 1:1.

BRZEŚĆ.

4 DYON SAM. PANC. — 76 PP. 4:2.

Zasłużone zwycięstwo lepszego dyonu pancernego.

W półfinałach spotkają się wobec tego: Legja (Poznań) — 1 pp. legj. i Podgórze (Kraków) — Polonia (Przemyśl).

Tabela w tej grupie przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. bramek
1) Legja	6	10	31:5
2) ŁTSG	5	7	16:8
3) Gwiazda	5	3	3:23
4) Polonia	6	2	7:21

TABELA LIGOWA.

	Gier.	pkt.	St. br.
Cracovia	18	26	50:23
Pogoń	17	22	27:16
Legja	17	21	32:17
Warta	18	21	46:35
Ł. K. S.	18	20	36:2[illegible]
Ruch	17	16	28:2[illegible]
Wisła	16	16	28:32
Garbarnia	17	15	29:40
Warszawianka	16	15	19:35
22 pp.	16	12	25:39
Czarni	18	11	15:37
Polonja	16	9	17:40

Łodzianka na pierwszem miejscu

w pięcioboju kobiecym.

Odbył się w Poznaniu pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski, w którym pierwsze miejsce zajęła reprezentantka okręgu łódzkiego Janowska (Kr. Ender) zdobywając 3559.73 p. przed Sikorzanką (Stadjon) — 3.449,18 p., Orłowską (Stadjon) 3,189 p., Wojnarowską (AZS) — 3,130,12 p. Schabińską i Wasilewską. Najlepsze wyniki były następujące: 60 m. i skok wdal: Breuerówna — 8,2 sek. 5.10 m. dysk.: Janowska 34.02, 200 m. Orłowska — 27.7, oszczep: Jasieńska 35.35 m.

W punktacji drużynowej prowadzi Stadjon — 107 p. przed Pogonią Katowice 105 p., AZS-em (Warszawa) — 102 p., Kruszeenderem — 76 p., ŁKS-em i Makkabi Kraków — 76 p. AZS (Pozn.) — 39 p. i Sokolem Pabj. 29 p. Wajsówna w pięcioboju nie startowała.

Warta wraca do formy.

Porażka Wisły.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

KRAKÓW:

WARTA — WISŁA 3:0 (2:0).

Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych, Wisła bez Balcera i Reymana, Warta bez Szerfkego i Wojciechowskiego. Warta znajduje się obecnie w b. dobrej formie, co się uwidoczniło na meczu jej z Wisłą, gdyż miała znacznie wiecej z gry i często gościła na polu karnem gospodarzy. Bramki dla Warty zdobyli: Kryśkiewicz, Radojewski i Przykucki po 1. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

SIEDLCE.

22 pp. — LEGJA 1:1 (1:1).

Mecz niezwykle zacięty i ostry obfitował w ciekawe momenty. Legja naogół zawiodła i grała słabo. W pierwszej połowie obie drużyny zdobywają po 1 bramce. Dla Legji prowadzenie zyskuje Martyna z rzutu karnego, zaś dla 22 pp. Gwoździński z rzutu wolnego. W drugiej połowie pomimo obopólnych wysiłków wynik nie ulega zmianie. Sędziował p. Lustgarten.

WARSZAWA.

GARBARNIA — WARSZAWIANKA 1:1 (0:1)

Mecz ligowy rozegrany w Warszawie, zakończył się nieznacznem chociaż zasłużonem zwycięstwem Garbarni szybszej i lepszej niecoś technicznie. W Warszawiance zawiodła przedewszystkiem linja ataku niedysponowana strzałowo. Jedyną bramkę meczu zdobył dla Garbarni w 32 min. Maurer. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Wyścigi konne na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Wyniki gonitw z dnia wczorajszego.

W ostatnim dniu wyścigów konnych przybyło na tor przeszło 3000 osób, gra bardzo ożywiona. Totalizator obrócił w dniu dzisiejszym 58.080 zł.

Gon. I. 800 zł. 2400 metr. Płoty dla 3 letn. i starszych.

I. Fantom L. J. bar. Kronenberga, chł. Pawlak.

II. Dzida II. L. J. Kronenberga, jeż. Lipiński.

Wycofano: Dorotka.

Czas 3 m. 19 sek. łatwo, 10 dług. bez totalizatora.

Gon. II. 800 zł 2100 metr. dla 3 let. i star.

I. Reeleg Ł. Dydyńskiego i Wł. Strzeleckiego. chł. Rusin.

II. Mameluk st. hr. Korobok-Łęckiego, jeż Rok.

III. Dziewoja L. J. bar. Kronenberga, chł. Rutkowski.

Wycofano: Diogenes, Irish tSar, Tabu II, Fanton i Bambino.

Czas 2 m. 22 sek. łtwo oa 2 dług. Tot. 24 złotych.

Gon. III. Derby, pół krwi 4000 zł. 2400 metr. dla 3 let. i star.

I. Elaborat st. Ktery Szepietów, żokej Czernusuzenko.

II. Dionizos. Gr. of. Korp. Ochr. Pogr., jeź. Klamar.

III Lont. J. Skolimowskiego, chł. Rusin.

Czas 2 m. 38 sek. wstrzymywany, 8 dług. Tot. 13 złotych.

Gon. IV. 4000 zł. Przeszkody. 5000 metr. dla 4 let. i star.

I. Gizella. St. Sołtykiewicza. Por. Rozwadowski

II. Emir II. T. Rybickiego. Por. Ruciński.

III. Dalia K. Święcickiego, Por. Kwieciński.

Czas 6 min. 30 esk. łatwo o 5 dług. Tot, 60 — 17 i 13 zł.

Gon. V 1200 zł. 1200 metr. 2 letnich.

I. Rakieta II, A. Mieczkowskiego, żokej Nowicki.

II. Krajczy. J. Rakowera, chł. Gruda.

III. Akulina, Gr. ofic. Korp. Ochr. Pogr., jeź. Tobjasz.

Wycofano: Tyber i Columb.

Czas 1 m. 18 sek. pewnie 2 dług. Tot. 18 — 13 i 15 zł.

Nagrodę wygrał. Etolle II szedł pod zerem.

Gon. VI. Sprzedażna 1500 zł. 1600 metr. dla 3 let. i star.

1. Lorenzo-Loteto. A. Mieczkowskiego, żokej Nowicki.

II. Śmiga, T. Bruszewskiegou, jeź. Klamar

III. Aida III. Z. Rogowskiego, jeź. Rok.

Wycofano: Dolorosa, Mameluk i Sara.

Czas. 1 m. 45 sek. w walce o 3/4 dług. Tot 18 — 11 i 12 zł.

Gon. VII. 1200 zł. 1600 metr. dla 3 let. i star.

I. Rawa, R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego jeź. Rok.

II. Windsbraut. Gr. of. Korp. Ochr. Pogr. chł. Gruda.

III. Cri de Couert, L. Dydyńskiego i Wł. Strzeleckiego. Kawalec.

Wycofano: Aida III i Cherke.

Czas 1 m. 43 sek. pewnie 1 dług. Tot. 17 — 13 — 12 zł.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Cyrulik: — Zaczynamy golić.
Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Teatr Popularny (w sali Geyera), ul. Piotrkowska 295, — Wiktorja i jej huzar“.
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino — Dramat niepotrzebnej matki.
Corso — Dziesięciu z Pawiaka.
Czary — W krzyżowym ogniu.
Gong: — Póki słonko świeci.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Ludowy: — Pieśń o atamanie.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europy.
Mimoza: — Kongres tańczy.
Oświatowy: — Dla dorosł. Na Sybir; dla młodz. Szympans widma.
Palace: — Ich dola i niedola.
Pan — Śpiewak nieznany.
Przedwiośnie — Plan W.
Rakieta — Awanturnica.
Resursa — W mrokach wielkiego miasta.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka: — Wielki Gabbo.
Zachęta: — I. 24 godziny; II. Spętana miłość.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Schab z kapustą i kartofelkami.
Kompot ze śliwek.

Żelazne zdrowie kpiarza.

Bernard Shaw czuje się świetnie.

Bernard Shaw dał w tych dniach świa tu nową, niepowszednią sensację. Oto znakomity pisarz i satyryk, ukończywszy 76 rok życia, podniósł w jednem ze znanych londyńskich towarzystw asekuracyjnych pokaźną sumę

10 tysięcy funtów szterlingów,

jako premję ubezpieczeniową „na przeżycie".

Otrzymawszy pieniądze Shaw wyraził życzenie ubezpieczenia się ponownego na taką samą sumę, a lekarze towarzystwa, którzy przy tej sposobności badali starca, wydali o zdrowiu jego jak najlepsze świadectwo, zaliczając sędziwego klienta do kategorji I, t. j. takiej, która, według rachunku prawdopodobieństwa, nie zawodzi kalkulacji ubezpieczeniowej i nie naraża towarzystwa na ryzyko

wcześniejszej wypłaty.

Świat literacki ma więc niejako „urzędowe" zaświadczenie, że senjor wszystkich pisarzy angielskich obchodził 76-lecie swych urodzin w pełni zdrowia i sił życiowych.

Stare graty w walizie.

Łagodny wyrok sędziego.

Dżiou urodził się wprawdzie na Litwie, ale przyjechał do Ameryki tak dawno, że sam nie pamięta, kiedy to było. W kraju mówił po polsku i nazywał się Józef Skreński, ale nazwisko to było za trudne do wymówienia dla jego amerykańskich pracodawców, którzy go nazywali krótko „Dżiou".

Dżiou pracował w pewnym hotelu brooklińskim. Od wczesnego ranka do późnej nocy sprzątał i zamiatał,

nie licząc godzin,

bo zadowolony był, że wogóle zarabiał.

Zdarzyło się, że żona jego pracodawcy, robiąc gruntowne porządki w mieszkaniu, postanowiła wyrzucić na strych, do rupieciarni, różne bezwartościowe przedmioty, które gromadzą się z czasem w każdym domu. Dżiou gorliwie pomagał swej pani, układając w kosze rupiecie, przeznaczone na przechowanie. Były tam stare krawaty, pogięte papierośnice, zepsute zegary i moc innych drobiazgów, do których aż świeciły się oczy biedaka, a które dla pani domu nie przedstawiały żadnej prawie wartości.

Gdy więc na pytanie, co zrobić z koszem zawierającym te „skarby", otrzymał od siostry swej pani niedbałą odpowiedź:

— Wyrzućcie te graty! — zabrał wszystko do swej skromnej kwatery i tam schował

do swojej walizki.

Aliści pan domu zauważył brak jakiegoś drobiazgu i w ten sposób wykryło się, że uprzątnięte przez panią domu rzeczy zostały zabrane przez Dżiou.

Nieborak stanął przed sądem oskarżony o „kradzież". Nie rozumiał czego od niego chcą i wylękły patrzył na stół, za którym siedziało trzech poważnych panów, to na tłumacza sądowego Lewina, który budził w nim zaufanie, przypominał mu bowiem arendarza z rodzinnej wioski litewskiej. Gdyby miał chałat i pejsy, mógłby śmiało uchodzić za Jankiela.

Zaczęto przesłuchiwać „poszkodowanych", ale Dżiou w dalszym ciągu nie bardzo wiedział, na czem polega jego wina. Przecież nie ukradł, tylko wziął to, co sami pracodawcy uważali za nikomu niepotrzebne. Gdy zażądali, zwrócił rzeczy zabrane, niczego sobie nie zatrzymując. Pracodawcy zaprzeczyli, jakoby udzielili pozwolenia na zabranie owych gratów, wśród których, jak twierdzili, znajdowały się wartościowe i pamiątkowe przedmioty.

Sędzia jednak, po dłuższej rozmowie z podsądnym, prowadzonej zapomocą tłumacza, nabrał przekonania o zupełnej jego uczciwości i wydał wyrok uniewinniający.

Ślub w rytmie tańca.

Oczywiście w Ameryce.

W miejscowości Revere odbyła się w tych dniach uroczystość ślubna, która w ekstrawagancji swojej przewyższa wszystkie dotychczasowe rekordy warjactwa w Ameryce.

Oto miss Ethel Steinborn i Aleksander Ray,

zaślubieni zostali przez sędziego pokoju

podczas turnieju tanecznego, w którym brali udział.

Sędzia pokoju, udzielający ślubu, zbliżył się do wirujących w lokalu dancingowych narzeczonych i udzielił im swego błogosławieństwa, przy akompanjamencie muzyki, grającej melodyjnego walca angielskiego.

Młoda para w czasie tej ceremonji ślubnej nie przerwała ani na chwilę tańca.

Tego rodzaju szaleńcze pomysły są możliwe tylko w kraju „wszelkich możliwości", jakim jest Ameryka.

Po zgonie dobroczyńcy ludzkości.

Roland Ross był wszechstronnym człowiekiem.

Sir Ronald Ross, który w roku 1902 uzyskał nagrodę Nobla w dziale medycyny, a którego badania nad malarją uratowały życie miljonom ludzi, zmarł jak wiadomo w Londynie po długiej chorobie w wieku lat 75.

Z postacią tą zeszedł ze świata jeden z najznamienitszych bakterjologów ostatnich dziesiątek lat. Z nazwiskiem jego związane jest odkrycie rozprzestrzeniania

zarazka malarji;

tem odkryciem zakwalifikował on się do nielicznej rodziny dobroczyńców ludzkości. On to bowiem swym bystrym umysłem przejrzał tajemnicę niepozornego robaczka, przenoszącego zarazki malarji z człowieka na człowieka, a temsamem uratował miljony od niechybnej śmierci.

Niezwykłe zaiste jest podobieństwo życia i działalności jego do życia i działalności rodaka jego Dawida Bruce, również bakterjologa. Osobliwym bowiem jest dziwny zbieg okoliczności, że wkrótce po śmierci odkrywcy żółtej febry Dawidzie Bruce'u umiera Ross. To, czem dla Bruce'a była znana mucha tse-tse, tem dla Ross'a

była mucha anofeles.

Ronald Ross ujrzał światło dzienne w Indjach. Studja odbył w Liverpool'u i został lekarzem. Młodego lekarza, który osiada w Londynie, ogarnia chęć poświęcenia się wyłącznie naukowym badaniom a szczególnie badaniom nad chorobami tropikalnemi. Tu występuje podobieństwo poczynań Ross'a i Bruce'a. Ross idzie w ślady swego kolegi, zapisuje się do szeregów lekarzy wojskowych i w r. 1881 wyjeżdża do Indji. Data jest niezmiernie ważna z uwagi na fakt, że właśnie w tym roku odkrywa bakterjolog Laveran mikroba malarji, t. zw. plasmodium. Znano więc już zarazek: sposób jego rozszerzania pozostawał tajemnicą. I tu dopiero rozpoczyna się dzieło Ross'a. Niewątpliwie zadecydowała u niego wielka doza szczęścia, tak zresztą jak i u Bruce'a co jednak nie umniejsza znaczenia odkrycia. Wykazał on niezbicie cały proces rozwojowy w organiźmie muchy anofeles, jakto ona poprzez ssanie krwi u chorego na malarję zaszczepia również i zarazki a potem

przenosi je na innych.

W nagrodę za pracę całego życia, za jego wyniki, które ludzkości stały się wybawieniem, otrzymał nagrodę najwyższą jaka jest dostępna uczonym — nagrodę Nobla.

Roland Ross był niezwykle wszechstronnym człowiekiem. Mimo tak wyczerpującej i ogromnej pracy na polu bakterjologji, musiał jeszcze znaleźć czas na tworzenie dramatów. Był poetą. Mało tego, napisał wybitną pracę naukową z dziedziny algebry przestrzennej.

Groźne słowa.

NIE, NIE, NIGDY!

Zaciętość rozdartych Węgier.

Budapeszt we wrześniu.

W piękne, pogodne dni, plac giełdy w Peszcie odgrywa rolę miejsca spotkań sfer średnich. Dookoła placu znajdują się liczne kawiarnie, i tutaj, nad dziennikiem, przesiadują w ciągu całego dnia niezmordowani konsumenci wody, którzy — zda się — szklanka za szklanką wypićby mogli

cały Dunaj do dna.

Wędrowni sprzedawcy krążą pomiędzy publicznością... Dookoła świeżych trawników na ławkach przesiadują matki rodzin dozorując bawiące się dzieci, i gawędzą lub wyszywają „robótki". Jest to miejsce spokojne, podobne do prowincjonalnego ogródka.

Na czołowem miejscu tego cichego placu znajdują się cztery posągi, widoczne już zdaleka. Olbrzymie, imponujące, zupełnie nowe, odcinają się niepokalaną swą białością na ciemnem tle zieleni. Przy bliższem ich zbadaniu rozróżnić można na postumentach czterech rycerzy - Madziarów, jak wyglądać musieli za czasów Arpada i Stefana I, o silnych mięśniach, orlich nosach i ogromnych wąsach. Każdy z nich, spoglądając w niebiosa, trzyma na rękach młodego, umierającego bohatera.

Rzeźby są wymowne w wyrazie bólu. Więc każdy z obcych turystów, przyglądając się im ciekawie, pragnie zrozumieć ich ukryte znaczenie. Na podstawie każdego posągu widnieje po jednem tylko słowie: Eszak, Dél, Kelet, Nyugat, co znaczy: północ, południe, wschód i zachód. Dopiero w chwili przeczytania napisów widz uświadamia sobie, że cztery te grupy stoją na oznaczonych punktach horyzontu.

Namyślaliśmy się pomimo wszystko nad znaczeniem tych alegorycznych postaci, gdy przywitał nas znajomy dziennikarz budapeszteński. Widząc nasze zainteresowanie, w milczeniu wyjął z kieszeni składany kartonik, jaki spotyka się w sklepie z zabawkami. Lecz mechanizm tej zabawki nie ożywił żadnej groteskowej postaci, jak to zwykle ma miejsce. Na środku kartoniku znajdowała się

wypukła mapa Węgier z 1914.

Umieszczone z lewej strony zębate koło przy pociągnięciu rozrywało całość w czterech kierunkach horyzontu, pozostawiając pośrodku tylko niewielką część na miejscu. Oderwane kawałki stanowiły: na północ — południową Słowaczyznę, na południe — Banat czyli Słowonję, na wschód — Transylwanję czyli Siedmiogród, na zachód — Burgenland, to jest części przyłączone do Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Austrji. Pomiędzy oderwanemi krajami, a pozostałością — to jest dzisiejszemi Węgrami, widniały wielkiemi literami wyrazy: „— Nem, nem, soha! (Nie, nie, nigdy!)

Dziennikarz, pokazując nam kartę, a potem wskazując posągi, zapytał:

— Rozumieją panowie?

A potem dodał:

— Proszę odwrócić się!

Gestem wskazał nam na środku placu sztandar

opuszczony na znak żałoby.

Maszt sztandaru opierał się na orle z granitu, ptaku niepokonanym, aczkolwiek ranionym.

— Tak jest od lat dwunastu, — rzekł dziennikarz.

Przetłumaczył nam napis pod sztandarem:

— — Jest to rodzaj Credo, — rzekł. — Brzmi, jak następuje: „Wierzę w Boga jedynego, zjednoczoną ojczyznę, sprawiedliwość Niebios i zmartwychwstanie Węgier Amen".

Chcieliśmy to przepisać. — Poco? — zapytał dziennikarz. Znaleźć to można wszędzie — we wszystkich tramwajach i we wszystkich urzędach pocztowych. Czy jest to sprawiedliwe, że ukarano nas, jak największych winowajców wojny? Czy jest sprawiedliwe, że zabrano nam dwie trzecie naszego terytorjum, połowę naszej ludności, że trzy miljony Węgrów przeszło pod obce panowanie. Nem, nem, soha!

Orłowski.

Strach przeciwieństwem złości.

Działalność organów podczas afektów.

Sprawę tę uczynił przedmiotem długotrwałych badań paryski profesor fizjologji, W. Br. Cannon, który stwierdził, że przy wzburzeniach psychicznych następuje nadmierna produkcja w substancji wydzielanej przez nadnercze. Wątroba wylewa nagromadzony cukier do krwi, tak, iż zawartość cukru w krwi

nagle się powiększa.

Podczas takich stanów nastąpić może według prof. Cannona wydzielenie cukru do moczu. Lecz i liczba czerwonych ciałek krwi wzrasta poważnie, ciśnienie krwi się wzmaga, tętno staje się przyspieszone, przy równoczesnem wzmożeniu się wrażliwości mięśni. Wszystkie te momenty mają przyczynę swą w podrażnieniu t. zw. sympatycznego systemu nerwowego. Równomiernie z temi objawami idzie zahamowanie wydzielin żołądka i kiszek.

Zjawiska te tłumaczą się tem, że przy przerażeniu i przestrachu organizm zdobyć się musi na maksimum odporności. Olbrzymia siła ludzi, podczas napadów złości — jest powszechnie znanem zjawiskiem. Skoro jednakże organizm w jakikolwiek sposób doznał uszkodzenia do tego stopnia, że w razie wzburzeń wewnętrznych powyżej wymienione reakcje doznają przeszkody, następuje skutek wręcz odmienny —

obezwładniający strach.

Organizm bowiem nie zdolen jest wówczas zmobilizować do walki wszystkie rezerwy, jakiemi rozporządza.

Mardak — poprzednik Lenina.

Komunizm w 5-ym wieku po Nar. Chrystusa

Nazywał się Mardak, żył w Persji w 5 wieku po narodzeniu Chrystusa.

Mało znaną jego historję opowiada na łamach tygodnika „L'Europeen", historyk Andre Forge.

Mardak domagał się przedewszystkiem

zniesienia własności prywatnej.

— Wszyscy ludzie — głosił — powinni bez przeszkód korzystać z wszelkiego dobra, tak jak korzystają z powietrza".

Wystąpienia jego miały duże powodzenie. Dokoła dalekiego poprzednika Lenina, zaczęli skupiać się parjasi, elementy przestępcze, nędzarze. Nowy prorok poczuł się silny.

Wreszcie spróbował uchwycić władzę w swoje ręce.

Kazał swym zwolennikom niszczyć bogaczy, grabić kupców, demolować domy ludzi zamożnych.

Zamieszki skończyły się dla proroka komunizmu niefortunnie. Bez wielkiego wysiłku wojska rządowe zaprowadziły porządek.

Mardak był najpierw w straszliwy sposób torturowany, wreszcie stracony. Razem z nim skończył się również i komunizm w Persji.

Wyścigi motorowych hulajnóg.



Orygnalne wyścigi motorowych hulajnóg, które rozwijają szybkość do 40 klm. na godzinę.

Podsłuchane.

ZAPÓŹNO.

Janek mieszka w Warszawie, jego narzeczona w Skierniewicach. Pewnego dnia rzuciła mu pytanie:

— Powiedz, najdroższy, czy nie przestaniesz mnie kochać?

— Głupie pytanie! Teraz, kiedy kupiłem już sobie miesięczny bilet do Skierniewic?

MODA I WYGODA.

W sklepie z obuwiem jakiś pan mierzy jedną parę bucików za drugą. Żadne mu nie są wygodne.

— „Chciałbym buciki szersze".

— „Ależ proszę pana — powiada sprzedająca — tego roku nie nosi się szerokiego obuwia. Było ono modne zeszłego roku".

— „Bardzo panią przepraszam, ale ja mam nogi zeszłoroczne".

PODWÓJNA MIARA.

— Co ci to, córuchno? Lutek cię zdradza?

— Nie, mamusiu, ale mnie złapał na gorącym uczynku.

— A! Łotr!

Groby latarników

na wyspach Bahamskich.

Gdy na daleko położonych wyspach Bahamskich latarnik morski obejmuje swoje stanowisko, zazwyczaj znajduje tam zaraz i... grób gotowy dla siebie, wykuty w skale. Jest to zwyczajna przewidująca ostrożność na wypadek jego śmierci. Jego następca, zmuszony pilnować ustawicznie latarni morskiej i dawania potrzebnych sygnałów, nie miałby czasu

na wykopanie dla niego grobu.

Dlatego to, gdy jeden grób zostanie wypełniony, natychmiast wykopuje się drugi, aby był zawsze gotowy na wypadek następnej śmierci. Z powodu wielkiego gorąca na wyspach Bahamskich ciało zmarłego natychmiast jest złożone w grobie.

Latarnikami na wyspach Bahamskich są murzyni, dobierani na te stanowiska z powodu ich wytrzymałości. Każdy z nich musi przejść bardzo wymagające egzaminy, nim zostanie przyjęty na latarnika. Latarnicy ci są przenoszeni co dwa lata do innej latarni, — dla wywołania poczucia zmiany w tem całkowitem osamotnieniu, na jakie skazany jest każdy latarnik morski, a zwłaszcza latarnicy na dalekich oceanach,

gdzie nic nie widać,

tylko bezmiary wód.

Latarnie morskie są odwiedzane regularnie w pewnych odstępach czasu i zaopatrzone w żywność dla latarnika i w materjały, potrzebne do utrzymania światła w latarni. Na wyspach Bahamskich jest dwanaście takich latarń, które objeżdża specjalny do tego celu, tylko przeznaczony statek z przeprowadzającym inspekcję inżynierem służby latarń morskich.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.